



Głos

Szczeciński-Kamieński

regionalny miesięcznik społeczno-chrześcijański
nr 21-22 maj - czerwiec 2016

www.gszk.pl

ISSN 2449-8750

BEZPŁATNY

SZCZECIN KAMIEŃ POMORSKI WOLIN STARGARD ŚWINOUJŚCIE GOLENIÓW CHOSZCZNO
MYŚLIBÓRZ GRYFICE ŁOBEZ PYRZYCE GRYFINO POLICE BERLIN

NIE BĘDZIE DZIECI - NIE BĘDZIE NAS



Śladami
księdza Jana

4

Ogólnopolski
Przegląd
Teatrów

6

Nałóg
złej woli

7

Święty
Otton
w piwnicy

10

Sztuka
dla
każdego

16

NIE BĘDZIE DZIECI - NIE BĘDZIE NAS

„Nie da się w ustawie (...) zapisać miłości do dzieci, miłości do rodziców. Nie da się ustawowo zapisać szczęścia rodzinnego, ale można w ustawie zapisać takie rozwiązania, które będą pomagały rodzinom, które będą zachęcały do tego, by młodzi ludzie zakładali rodziny, żeby chcieli mieć dzieci. Żeby te warunki mogły być spełnione, muszą mieć pracę, muszą mieć gdzie mieszkać i muszą mieć poczucie tego, że państwo docenia trud bycia rodzicem, trud posiadania, trud wychowania dzieci. (...) Nie będzie dzieci - nie będzie nas” - słowa Pani Premier Beaty Szydło wyrażają

fundamentalną prawdę, która jednak w ciągu ostatnich dziesięcioleci była w Polsce lekceważona. W wyniku tego dzietność w naszym kraju osiągnęła zatrważająco niski współczynnik - 1,29, który nie zapewnia zastępowalności pokoleń. Jeśli na to nałożymy masową emigrację młodych Polaków, to przyszłość naszego narodu nie wygląda optymistycznie. Jeszcze nie tak dawno marzyliśmy o tym, że będzie nas 40 milionów, dziś, jako 38-milionowy naród, walczymy o utrzymanie równowagi między liczbą urodzeń i zgonów naszych obywateli. O przyroście naturalnym nie mamy co marzyć.

Ta spadkowa tendencja trwa od lat. Jak się przewiduje, w 2050 roku będzie nas poniżej 35 milionów. Odwrócenie tego trendu jest trudne i kosztowne, ale odpowiedzialne państwo powinno podjąć ten wysiłek.

W tej sytuacji nadzieją napawają działania obecnego rządu, który dostrzega problem i podejmuje zdecydowane kroki, by wspomóc polskie rodziny.

Wyśmiewany przez poprzednią ekipę rządzącą **Program 500+** zdobył uznanie Polaków, którzy zaufali obietnicom wyborczym PiS. Jak się okazuje, nie było to tylko puste

hasło - program już został wdrożony, złożono ponad dwa miliony wniosków, ruszyły wypłaty świadczenia.

W skali całego programu (realizowanego od urodzenia do 18 roku życia) każde dziecko nim objęte otrzyma finansowe wsparcie w wysokości 108 tysięcy złotych, co, zdaniem minister Elżbiety Rafalskiej, stanowi 60% kosztów wychowania. Obecnie świadczenie może uzyskać 3,7 mln dzieci z 2,7 mln rodzin.

Realizacja Programu 500+ w znacznym stopniu przyczyni się do wzrostu poziomu dzietności w Polsce, który, według szacunków Minister-

stwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, w ciągu najbliższych jedenastu lat wzrośnie o 278 tysięcy urodzeń.

Dobrym posunięciem rządu okazało się również pozostawienie rodzicom decyzji o wieku rozpoczęcia szkolnej edukacji przez ich pociechy. Aż 82% z nich postanowiło posłać do szkoły dzieci siedmioletnie.

Powyższe dane i działania na rzecz rodziny sprawiają, że deklaracje Pani Premier to nie tylko piękne słowa, ale wyraz prawdziwej, odpowiedzialnej troski o przyszłość naszego narodu.

ks. Adam Komisarczyk

MŁODZIEŻOWA AKADEMIA DZIENNIKARSTWA W SZCZECINIE



Informujemy, iż w sobotę 18 czerwca 2016 r. w godz. 11-16 na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Szczecińskiego odbędą się warsztaty dziennikarskie pt. „Młodzieżowa Akademia Dziennikarstwa”.

Osoby biorące udział w warsztatach z pewnością będą stanowić pomoc w regionie w zakresie podstawowego warsztatu dziennikarstwa w czasie Światowych Dni Młodzieży. Proponowane zajęcia warsztatowe rozwiną umiejętności, aby skuteczniej funkcjonować m.in. w mediach społecznościowych. Uczestnicy spotkania będą również uczyć się pisania artykułów na portale internetowe i zgłębiać techniki selekcji interesujących zdjęć.

Organizatorami warsztatów są: Biuro Prasowe Konferencji Episkopatu Polski, Prezydium Krajowej

Rady Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej. W warsztatach weźmie udział m.in. x. dr Paweł Rytel-Andrianik – Rzecznik KEP oraz x. Zbigniew Kucharski – Asystent Generalny KSM.

Udział w warsztatach jest bezpłatny.

Zgłoszenia przyjmujemy mailowo: ksszczecinka-mien@gmail.com

„Głos Szczecińsko-Kamieński”

bezpłatny, regionalny miesięcznik społeczno-chrześcijański

Redakcja: dr Aneta Całczyńska (red. naczelny), Ks. Adam Komisarczyk (red. merytoryczny), Agnieszka Czuryło-Budzińska, Grażyna Pawlik, Bernadetta Całczyńska (grafika), ks. dr Ireneusz Kamionka;

Współpraca: ks. kan. January Żelawski, Zbigniew Rujna, Marcin Ościłowski;

Dział reklamy: e-mail: reklama.gszk@gmail.com, tel. 668 049 900 (Grażyna Pawlik)

Wydawca: Towarzystwo - Wypoczynek i Edukacja

Kontakt: e-mail: glosszczecinskokamienski@gmail.com, www.gszk.pl, ul. Hoża 2a/4, 71-714 Szczecin

Nakład: 30 000 egz.

Nasza okładka: Dzieci ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Słabo Słyszących im. J. Tuwima w Szczecinie

MARIOLOGIA WEDŁUG PAPIEŻA BENEDYKTA XVI

Joseph Ratzinger urodził się 16 kwietnia 1927 roku w Marktl, w regionie południowo-wschodniej Bawarii w powiecie Alötting. Należy podkreślić, że w miasteczku Alötting znajduje się jedno z najważniejszych Sanktuariów maryjnych, do którego przybywają pielgrzymi z całych Niemiec, aby oddawać cześć Bogu przez Maryję.

Ratzinger przyjął święcenia kapłańskie w roku 1951. Następnie w roku 1977 został arcybiskupem Monachium i Fryzycji, i pełnił tę funkcję do roku 1982. W roku 1981 otrzymał nominację na prefekta Watykańskiej Kongregacji Doktryny Wiary z rąk papieża świętego Jana Pawła II. Praktycznie do chwili wybrania go na papieża, pełnił tę funkcję. W 1977 roku został kardynałem. Następnie w latach 2005 – 2013 był papieżem i przybrał imię Benedykt XVI. 28 lutego 2013 roku przeszedł na papieską emeryturę.

W jego teologii uderzała szeroka i dogłębna znajomość historii teologii i historii dogmatów. W tym kontekście zainteresowań Ratzingera można odnieść się także do mariologii. Można ją zrozumieć przede wszystkim w stosunku do Chrystusa i Kościoła. Warta dostrzeżenia jest refleksja niemieckiego teologa na temat eklezjologii „Konstytucji Dogmatycznej o Kościele”, Soboru Watykańskiego II.

Joseph Ratzinger stwierdza, że teolog niemiecki, Hugo Rahner, jako pierwszy, na podstawie źródeł, dokładnie wykazał, że cała mariologia w myśli i opracowaniu ojców była eklezjologią. Kościół jest dziewicą i matką, został niepokalanie poczęty i niesie w sobie brzemień historii, cierpi, ale już został wzięty do nieba. W rozwoju stopniowo okazuje się, że Maryja jest antycypacją Kościoła. Maryja pojawia się nie jako

odizolowana, zamknięta w sobie jednostka, lecz niesie w sobie całą tajemnicę Kościoła.

Papież także mówi o tle i znaczeniu wypowiedzi mariologicznej Soboru Watykańskiego II, przypominając problem soborowy dotyczący pytania, czy powinien powstać oddzielny dokument dotyczący Maryi, czy też dokument włączony do Konstytucji Dogmatycznej Soboru Watykańskiego II. Musiało dojść aż do głosowania, w którym to kardynał König opowiadał się za integracją tekstów maryjnych, natomiast kardynał Rufino Santos z Manili opowiadał się za osobnym dokumentem maryjnym. Głosowanie z wynikiem 1114 do 1074 głosów po raz pierwszy wykazało, że Zgromadzenie jest podzielone na niemal dwie równe grupy.

Ratzinger opowiada się za pozytywną funkcją mariologii w teologii. Mówi, że eucharystyczne i chrystologiczne misterium Kościoła, które wyrażamy, mówiąc *Ciało Chrystusa*, jest poprawnie rozumiane wtedy tylko, gdy obejmuje w sobie tajemnicę maryjną: słuchającej Służebnicy, która – wyzwolona przez łaskę – wypowiada swoje *fiat* i przez to staje się Oblubienicą i tym samym ciałem.

Ratzinger mówi, że właśnie w tym znaczeniu dostrzega prawdę słów o Maryi, pogromczynie wszystkich herezji. Rozumie to w ten sposób, że tam, gdzie jest połączenie emocjonalne z Bogiem osobowym przez Chrystusa, tam nie może dojść do straty wiary czy też popadnięcia w błędy.

Oczywiście, nie można mówić, że Maryja jest wzorem Kościoła tylko dlatego, że wcześniej była Matką Pana, to by było uproszczenie. Nie trzeba rozważać Maryi tylko na sposób biologiczny, w jej macierzyństwie fizycznym. Można powiedzieć, że wzajemne rela-

cje Chrystusa i Maryi uznaje się za rzeczywistość teologiczną. Zatem centrum dziejów całego świata znajduje się w Chrystusie i Jego Kościele. Jest tu pewne miejsce, w którym macierzyństwo Maryi nabiera teologicznego znaczenia jako osobowa konkretyzacja Kościoła. Maryja, wypowiadając swoje *fiat*, jest Kościołem w swojej osobie i jako osoba. Maryja, będąc fizyczną Matką Pana, przez fakt biologiczny wchodzi w rzeczywistość teologiczną, w realizację duchowej treści przymierza między Bogiem, a człowiekiem.

Joseph Ratzinger widzi tę prawdę u ewangelisty Łukasza w dwóch tekstach: Łk 1,45; 11,28. Słowa z Pisma Świętego: „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” oraz słowa: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła” odnoszą się do macierzyństwa Maryi oraz Maryi jako obrazu Kościoła. Jest to odniesienie rzeczywistości do sensu określającego znaczenie tej rzeczywistości. Te dwie rzeczywistości są od siebie nierozłączne.

Kiedy Joseph Ratzinger został wybrany na papieża w roku 2005 i przyjął imię Benedykt XVI, zaczął pisać encykliki. W czasie swoje krótkiego pontyfikatu napisał trzy. Pierwsza, z roku 2005, zatytułowana *Deus caritas est*, o miłości chrześcijańskiej, druga *Spe salvi*, o nadziei chrześcijańskiej z roku 2007 i trzecia encyklika, z roku 2009, *Caritas in veritate*, o integralnym rozwoju ludzkim w miłości i prawdzie. W tych trzech encyklikach trzeba zauważyć szczególnie ich zakończenia, które zawsze odnoszą się do Maryi.

Pierwsza encyklika o miłości chrześcijańskiej, zwłaszcza punkty od 41 do 42 odnosi się do Maryi. W punkcie 41 papież mówi o Maryi jako Matce Pana, która jest wyróżniona

w swojej świętości. Ukazuje Maryję na sposób biblijny, gdzie Ona staje się w posłudze Oblubienicą Pańską. Działa, jak ukazuje Ją Pismo święte, będąc wewnętrznie przenikniętą Słowem Bożym. Jest osobą, która miłuje i jest wierna, aż po krzyż (por. J 19,25-27), a później jest w porze pięćdziesiątnicy, w oczekiwaniu na Ducha Świętego (por. Dz 1,14).

Papież dalej, w punkcie 42, stwierdza, że w życiu świętych nie należy brać pod uwagę tylko ich ziemskich biografii, ale ich życie i dzieło w Bogu po śmierci. Można tu zatem mówić o pewnym chrystotypicznym odniesieniu względem Maryi. Ratzinger stwierdza, że Maryja stała się w istocie Matką wszystkich wierzących. Z drugiej strony, Maryja jako Dziewica i Matka, ukazuje nam ciągle, czym jest miłość i skąd pochodzi. Papież w zakończeniu zwraca się do Maryi słowami: „Pokaż nam Jezusa i prowadź nas ku Niemu”. Jest to, zatem odniesienie osobowe i bardziej eklezjotypiczne. Maryja, jako jedna z nas, wzór i przykład, prowadzący nas ku Bożemu Synowi.

W drugiej encyklice Benedykta XVI *Spe salvi*, mamy dwa punkty końcowe, 49 i 50, w nurcie mariologicznym. Noszą one znamienity tytuł: „*Maryja, Gwiazda Nadziei*”. Papież zauważa, że nikt bardziej niż Maryja nie mógłby być dla nas *Gwiazdą Nadziei*. Ona, która przez swoje „tak” otworzyła Bogu samemu drzwi naszego świata.

Punkt 50 tej encykliki papież rozpoczyna słowami: „Do Niej się więc zwracamy”. Ponownie ukazana jest tu bliskość Maryi względem każdego wierzącego. Natomiast w ostatnich słowach encykliki papież pisze: „Tak więc pozostajesz pośród uczniów jako ich Matka, jako Matka nadziei. Święta Maryjo, Matko Boga,

Matko Nasza naucz nas wierzyć, żywić nadzieję, kochać wraz z Tobą. Wskaż nam drogę do Jego królestwa! Gwiazdo Morza, świeć nad nami i przewodź nam na naszej drodze”.

Także, trzecia encyklika Benedykta XVI w punkcie 79, odnosi się wyraźnie do Maryi. Papież mówi tam, przypominając papieża Pawła VI, który ogłosił Maryję, *Mater Ecclesie* – Matką Kościoła, że niechaj Dziewica Maryja, Ona przez lud chrześcijański ogłoszona, jako *Speculum iustitiae* i *Regina pacis*, ochrania nas i uchroni nas swoim niebieskim wstawiennictwem, da nam potrzebną moc, nadzieję i radość byśmy nadal podejmowali ofiarne zadanie urzeczywistniania rozwoju całego człowieka i wszystkich ludzi.

Natomiast mariologia Josepha Ratzingera jest najwyraźniej ukazana w tomie V, „Dzieł Zebranych”, *Opera Omnia*. Są tam teksty o stworzeniu, antropologii i o łasce oraz jest mariologia, jako nauka o konkretnej realizacji łaski w historii zbawienia.

Podsumowując poglądy mariologiczne Ratzingera, należy przypomnieć, że jedno z pierwszych słów nowo wybranego papieża Benedykta XVI przed błogosławieństwem *Urbi et orbi*, odnosiło się do Maryi. Nowo wybrany papież powiedział wtedy: „*Pan nam pomoże, a Maryja, Jego Najświętsza Matka, stoi u naszego boku*”. Takie zdanie wyraźnie wskazuje na podejście papieża do kwestii mariologicznych w jego życiu. Odniesienie osobowe do Maryi, która stoi u boku papieża, u boku wierzącego w Boga i idącego z Bogiem przez całe życie, niech będzie i dla nas dobrym przykładem w naszej chrześcijańskiej wierze.

Ks. dr Ireneusz Kamionka

„ŻEBY COŚ ZNALEŹĆ, TRZEBA WIEDZIEĆ, CZEGO SIĘ SZUKA”

Śladami ks. Jana Twardowskiego

Z okazji sto pierwszej rocznicy urodzin oraz dziesiątej rocznicy śmierci ks. Jana Twardowskiego, patrona **Gimnazjum nr 29 w Szczecinie**, przedstawiciele uczniów wraz z opiekunami: **Ireną Kaftan-Krawczyk, Małgorzatą Danilecką, ks. Dawidem Szymkowiakiem i ks. Pawłem Wiśniewskim**, udali się do Warszawy, podążając do miejsc, w których żył i posługiwał patron szkoły.

Dnia 27 kwietnia 2016 r. gimnazjaliści z wychowawcami wyruszyli na 3-dniową wycieczkę szkolną, podczas której zobaczyli pamiątki po sławnych ludziach nauki, kultury i sztuki, takich jak: Maria Skłodowska-Curie, Fryderyk Chopin czy ks. Jan Twardowski. Najpierw udali się do Centrum Nauki „Kopernik”, w którym znajduje się ponad 450 różnych eksponatów. Było to miejsce niezwykle, rozbudzające ciekawość młodzieży i pozwalające zrozumieć im świat. Następnie oglądaliśmy gwiazdy i planety w planetarium astronoma. Tak zakończył się pierwszy dzień pobytu w stolicy.

W drugim dniu rano, po śniadaniu, cała wycieczka pojechała tramwajem do centrum Warszawy. Tu nastąpiło zwiedzanie miasta z przewodnikiem, który

oprowadził przybyłych po Krakowskim Przedmieściu oraz opowiedział historię związaną z Pałacem Prezydenckim i innymi zabytkami. Po czym skierowano się do Placu Trzech Krzyży, na Nowy Świat i na Aleje Ujazdowskie. Nasza polonistka, pani Irena Kaftan-Krawczyk, zwróciła szczególną uwagę na miejsce śmierci Krzysztofa Kamila Baczyńskiego oraz plac i ulice, na których rozgrywała się akcja lektury „Kamienie na szaniec”. Dopelnieniem literacko-historycznej wędrowki okazał się Rynek Starego Miasta, warszawska Syrenka, Zamek Królewski i Barbakan. Chwilę później ruszyliśmy zwiedzać Stadion Narodowy - trasę piłkarza. Niespodzianką stał się krótki odpoczynek w Złotych Tarasach przy Pałacu Kultury i Nauki. Ostatnim punktem wycieczki, w tym dniu, była uczta duchowa, tj. spektakl Stanisława Mrożka pt. „Emigranci”, który mogliśmy obejrzeć w Teatrze Polskim.

W trzecim dniu wszyscy podążyli śladami ks. Jana Twardowskiego. Nasz patron - żył, posługiwał i tworzył głównie w Warszawie i właśnie tu uczniowie Gimnazjum nr 29 mieli okazję spotkać się z osobami bliskimi poecie-księdzu, m.in.: panem Tadeuszem Olszew-

skim /przyjacielem i sąsiadem/ oraz siostrami wizytkami. Niezapomniane wrażenie pozostawiło w nas bardzo skromne mieszkania kapłana, w pełni nawiązujące do tematyki jego wierszy. Ksiądz Twardowski mieszkał na Krakowskim Przedmieściu przy kościele ss. Wizytek. Z jedną z nich mieliśmy okazję przez chwilę porozmawiać. W tej świątyni uczestniczyliśmy w Mszy Świętej, której przewodniczył ks. Dawid Szymkowiak, a słowo Boże wygłosił ks. Paweł Wiśniewski. W swojej homilii ks. Paweł wskazał na podwójne powołanie ks. Jana Twardowskiego - kapłańskie i literackie. W kościele zwrócono również naszą uwagę na kłęcznik-epitafium z zapisem ostatniego wiersza poety. Pan Tadeusz Olszewski, obecnie pełniący rolę organisty i wykładowcy na wydziale muzycznym UW, przez długie lata związany był z ks. Twardowskim. Opowiedział nam o życiu i twórczości patrona. Z kolei na skwerze ks. J. Twardowskiego, przy ławeczce z jego postacią, mogliśmy wysłuchać wierszy poety. Było to możliwe dzięki małemu przyciskowi, który pozwalał odtworzyć dźwięk głosu kapłana z głośników. Ksiądz Twardowski pochowany został w Świątyni Opatrzności Bożej w panteonie Wiel-

kich Polaków na warszawskim Wilanowie, gdzie złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze. Po czym wyruszyliśmy w drogę powrotną.

Późnym wieczorem wszyscy wrócili szczęśliwie

do Szczecina- pełni wrażen, ubogaceni postacią wielkiego, a zarazem skromnego człowieka - ks. Jana Twardowskiego.

Nikola Prasal



fot. ks. Paweł Wiśniewski

ŚWIĘTY AUGUSTYN O SWOJEJ MATCE /1/

Do przeczytania tego artykułu zachęcam wszystkich Czytelników, jednak w szczególnie sposób zachęcam niewiasty, które w swoim życiu miały wiele kłopotów z... mężem, teściową i jednym ze swoich synów.

Każdy z nas mógłby wymienić nazwiska pisarzy i poetów, zarówno polskich, jak i z innych krajów, piszących wspaniałe dzieła, jak chociażby Sienkiewicz, Krasiński lub Mickiewicz. I oto w takim kontekście rodzi się moje pytanie: Który z twórców, żyjących przed nami, napisał najpiękniej o swojej matce? Prawdopodobnie odpowiedź będzie zgodna z tytułem niniejszego artykułu. To święty Augustyn /354 – 430/ - syn św. Moniki. Powinien on być wzorem do naśladowania dla współczesnych polityków. Pierwszą część swojego życia miał bardzo marną. Był wielkim grzesznikiem! A pomimo to umiał się podnieść ze swojego upadku i jak najbardziej szczerze przyznał się do swoich win: mea culpa, mea culpa! Uczynił to w wiekopomnym dziele pt.: „Wyznania”.

W książce tej swojej matce poświęcił zaledwie kilka stron, ale są to najpiękniejsze strony opisujące matkę przez syna w światowej literaturze. Zanim przejdziemy do tegoż opisu, najpierw wypada wspomnieć o najważniejszych wydarzeniach z życia Moniki. Urodziła się w roku 332 w Tagaście, w północnej Afryce, w rodzinie chrześcijańskiej. Już w młodości – wbrew jej woli – wydano ją za poganina o imieniu Patrycjusz. Małżeństwo to nie było szczęśliwe, lecz naznaczone nieustannym cierpieniem! Mąż nie dbał o swoją młodą żonę, o utrzymanie rodziny, lecz prowadził swawolny tryb życia. Rozpusta - grzechy cudzołóstwa sprawiała

jego żonie wiele przykrości. Patrycjusz wobec swej żony był nad wyraz popędliwy i wybuchowy. Monika, będąc prawdziwą chrześcijanką, nie mogła też patrzeć, jak jej mąż modlił się do swoich bożków. Ten niezwykle ciężki los oraz nadzwyczaj wielką szlachetność swojej matki około czterdzięci lat później syn, Augustyn, tak opisał w swoich „Wyznaniach”:

„Wychowana w czystości i skromności uległa rodzicom przez Ciebie /Boże/ raczej, niż przez nich (...). Przyszedszy do lat i oddawszy rękę mężowi, uległa mu jako panu i starała się go pozyskać dla Ciebie, mówiąc mu o Tobie obyczajami swymi, jakimi ją upiększyłeś i uczyniłeś godną miłości i uwielbienia ze strony męża. Tak zaś znosiła jego wykroczenia przeciwko wierności małżeńskiej, nigdy nie miała z tego powodu zatargu z mężem. Oczekiwała bowiem miłosierdzia Twego nad nim, by wierząc w Ciebie stał się jej wiernym (...). Był popędliwym w gniewie. Lecz ona umiała nie sprzeciwiać się rozgniewanemu mężowi ani czynem, ani słowem. Gdy zaś ochłonął i uspokoił się, w odpowiedniej chwili zwracała mu uwagę na jego postępek, że nierozważnie się uniósł”.

Nie lepsza w życiu Moniki była teściowa. Dziś trudno sobie wyobrazić, ażeby teściowa mogła uczynić ze swojej synowej tylko zwykłą... służącą. Tak jednak było w przypadku Moniki. Znalazszy się w jej sytuacji, należałoby tylko płakać i uciekać do swojej mamy! Lecz wówczas sprawa ucieczki młodej żony od męża i teściowej była nie do pomyślenia. Wobec tego młodej Monice pozostało tylko znoszenie cierpienia, płacz w cichości oraz nieustanna modlitwa w obcym domu. O tym fragmencie

z życia swej matki Augustyn pisał, że także swoją teściową, przeciwko niej mocno rozgniewaną, Monika tak pokonała swoją cierpliwością i uległością, iż ta poprosiła swego syna, aby nakazał swoim służącym, by przeciwko synowej nic złego nie mówili! I oto stało się, iż syn z jej polecenia zawsze smażył różgami wszystkich służących, którzy wypowiedzieli chociażby jedno złe słowo przeciwko Monice.

W 22. roku życia Moniki urodziła Augustyna jako syna pierwotnego, a w 39. roku swego życia została już wdową. Z racji śmierci męża ta najwierniejsza żona doznała odrobiny duchowej radości, bowiem jej gorące prośby Bóg wysłuchał i mąż się nawrócił na wiarę chrześcijańską poprzez przyjęcie chrztu. Dopiero wówczas wyszeptał do niej słowa, o których zapomniał przez kilkanaście ostatnich lat, iż miał najwspanialszą żonę, ale tego dotąd nie umiał docenić. Teraz mocno ją uściskał, dziękując przy tym, iż z jej strony nigdy nie słyszał przekleństw – które sam często wypowiadał – lecz tylko wielką życzliwość, dobroć oraz nieustanną modlitwę w jego intencji. Dlatego, patrząc na jej szlachetne postępowanie, postanowił porzucić swoją religię pogańską, a przyjąć jej chrześcijańską wiarę z tak wielką dobrocią! Ten fragment z życia swojej matki wielki jej syn, Augustyn, tak opisał w swoich „Wyznaniach”: „Wreszcie także męża swego pod koniec jego życia docześniego pozyskała dla Ciebie /Boga/ i nie żaliła się na niego już wiernego, skoro jako niewiernego bardzo cierpliwie znosiła... Była bowiem żoną jednego męża, rodzicom się odwzajemniała, domem swym pobożnie rządziła, w dobrych uczynkach świadectwo dawała”.

W tym miejscu można przytoczyć jeszcze inny fragment wspomnień syna o matce - w odniesieniu do obmów, oszczerstw, a także rozsiewania zwykłych plotek. Augustyn o swej matce wypowiada się bardzo pozytywnie, gdyż nigdy nie słyszał, aby kogoś obmawiała, oczerniała, plotkowała. Z nikim się nie kłóciła, żadnych nieprzyjaźni nie podsycała, a z jej ust padały tylko dobre i budujące słowa: „Tak to czyniła matka moja, nauczona przez Ciebie, mistrza w szkole serca”.

I zdawać by się mogło, iż po śmierci tak trudnego męża jej życie się poprawi, stanie się o wiele lepszym. Lecz rzeczywistość okazała się bardziej okrutna aniżeli można by sobie to wyobrazić. Odtąd władzę po mężu Moniki, a swoim synu Patrycjusza, w całości objęła teściowa, czyniąc ze swej synowej tylko służącą lub nawet... niewolnicę, jak to było ówczesnie przyjęte. Ponadto życie pokazało, iż dorastający syn, Augustyn, nie poszedł śladami swej matki, lecz stał się gorliwym naśladowcą swego ojca i babci w czynieniu zła i oddalaniu się od prawdziwego Boga. Wbrew swej matce, udając się do szkół, opuścił dom rodzinny i stał się synem bardzo wyrodnym wobec niej. Takim samym, jak syn marnotrawny z Ewangelii. Porzucił religię chrześcijańską, zapisał się do pewnej sekty zwanej manicheizmem. Ponadto zaczął prowadzić bardzo niemoralny, rozpustny tryb życia. Lecz ona ani syna, ani teściowej nigdy nie przeklinała, tylko nieustannie się za nich modliła. A szczególnie za swego syna (o jego nawrócenie), pamiętając o słowach Jezusa, iż nieustanna i pokorna modlitwa będzie... wysłuchana.

Jej nad wyraz ufna modlitwa, a przy tym i wielka pokuta, polegała na tym, iż zawsze była obecna w pobliżu miejsca, gdzie syn bawił się całymi nocami. Ona wtedy stała pod jakimś najbliższym drzewem, nawet przez całą noc i modliła się o nawrócenie swego syna - aby powrócił na drogę chrześcijańskiego życia, tak, jak ona go wychowała do okresu dorastania, przed pójściem do szkół. Poza domem rodzinnym Augustyn zmienił się całkowicie. Po kilku latach gorliwej modlitwy, połączonej z wielką, nocną pokutą Moniki, pewien biskup powiedział do niej: „Matko, jestem pewien, że syn (z powodu) tylu łez – powróci do Boga”, co też się stało!

Tymczasem dla teściowej nadchodził czas odejścia z tego świata. I ona także, chcąc okazać największą wdzięczność synowej za jej dobroć serca i opiekę, także postanowiła w obliczu śmierci przyjąć chrzest i religię chrześcijańską. Poprosiła o przybycie katolickiego kapłana, a także zaprosiła swoje sąsiadki, aby przed nimi pochwalić swoją synową. I tak do nich przemawiała: „Ta moja Monika to była najwspanialszą synową, jaką tylko można sobie wyobrazić. Nigdy się ze mną nie kłóciła, nigdy nie gniewała, lecz nieustannie powtarzała – moja druga mamę, druga mamę. Dlatego z miłości do swej synowej przyjąłem jej religię i odtąd chcę być chrześcijanką, tak jak ona”. c.d.n.

*Z chrześcijańskim
pozdrowieniem:*

ks. Januariusz Żelawski

W BARWNYM ŚWIECIE MUZYKI, DŹWIĘKÓW, SŁÓW...

XIII Ogólnopolski Przegląd Teatrów Dzieci i Młodzieży z Wadą Słuchu



16 maja 2016 roku na scenie szczecińskiej „Pleciugi” już po raz trzynasty występowali uczestnicy Ogólnopolskiego Przeglądu Teatrów Dzieci i Młodzieży z Wadą Słuchu. Dziesięć zespołów z Bydgoszczy, Radomia, Lublińca, Warszawy, Olsztyna, Gdyni, Kielc, Poznania i Szczecina zaprezentowało przedstawienia w dwóch kategoriach: z tekstem i bez tekstu. Poziom wszystkich inscenizacji był bardzo wysoki, co podkreślił Wiesław Łągiewka - przewodniczący konkursowego jury.

Imprezę rozpoczęło powitanie wszystkich uczestników oraz zaproszonych gości i jurorów przez Annę Twardochleb – dyrektorkę Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Słabo Słyszących im. Juliana Tuwima w Szczecinie, współorganizującego Przegląd wraz ze Stowarzyszeniem Przyjaciół SOSW dla Dzieci Słabo Słyszących im. Juliana Tuwima. Następnie Dyrektorkę Wydziału Oświaty Urzędu Miejskiego w Szczecinie, Lidia Rogaś, dokonała oficjalnego otwarcia tego – jak sama określiła – „ważnego dla Szczecina wydarzenia kulturalnego”.

Podczas tegorocznej edycji młodzi aktorzy poprzez rozmaite formy teatralne – a były one bardzo różnorodne: tradycyjnym występom towarzyszył teatr cieni, wspaniałe pokazy taneczne, a nawet multimedialne prezentacje – wypowiadali się na temat: „My i nasz świat”.

Pokazali między innym, że warto dbać o środowisko naturalne (zespół „Cztery/Pięte” ze Szczecina w spektaklu „Ekomoda”), że nawet wśród wampirów zawsze znajduje się taki, który nie boi się światła słonecznego, potrafi dostrzec piękno otaczającego świata i prawdziwie kochać

(grupa „Ab-Surdus” z Bydgoszczy w przedstawieniu „Wampir-Irka”). Młodzi aktorzy zwrócili również uwagę na to, że trudno jest niekiedy wybierać między dobrem a złem (zespół „Bez granic” z Radomia w inscenizacji „Dylematy”), zaś szczęście można znaleźć znacznie łatwiej niż się wydaje (grupa „Samogłoska” z Gdyni w przedstawieniu „Klucz do szczęścia”). Uczestnicy Przeglądu przekonali też, że życie jest znacznie łatwiejsze, przyjemniejsze i bogatsze, gdy ludzie podejmują wspólne działania zamiast się kłócić (spektakl „Pod wspólnym niebem” zespołu „Wzlot” z Rydzyny), a o człowieczeństwie stanowi nie wygląd, lecz okazane innym serce (inscenizacja „Smok też człowiek” w wykonaniu grupy „Odłot 13” z Poznania).

Licznie zgromadzona publiczność miała zatem okazję dowiedzieć się, jaki jest świat niesłyszących i słabosłyszących młodych ludzi, jacy są oni sami, czego pragną, przeciwko czemu się buntują, jak postrzegają rzeczywistość. I okazało się, że pod tym względem nie różnią się od swoich słyszących rówieśników. A ich świat wcale nie jest – wbrew temu, jak określają go niektórzy – „światem ciszy”. Przeciwnie, zaprezentowane w „Pleciudze” spektakle pokazały rzeczywistość nie tylko mieniącą się mnóstwem barw, ale także rozbrzmiewającą przepiękną muzyką, rozmaitymi dźwiękami, z których za najpiękniejsze uznać należy bez wątpienia **SŁOWA**. Wypowiadane przez niektórych niesłyszących aktorów z wielkim trudem, ale i starannością, nieliczne wprawdzie (w kategorii „Inszenizacja z tekstem” zaprezentowano tylko cztery przedstawienia), ale przez wie-

(Ciąg dalszy na stronie 7)



(Ciąg dalszy ze strony 6)

le miesiące ćwiczone z pomocą logopedów i surdopedagogów, stanowiły największy sukces i źródło ogromnej satysfakcji uczestników Przeglądu oraz ich opiekunów. Napawały dumą także organizatorów, którzy tworząc tę niezwykłą imprezę, dają dzieciom i młodzieży z wadą słuchu wyjątkową możliwość przekraczania własnych ograniczeń, pokonywania słabości, odkrywania i prezentowania własnych talentów.

Podobny cel realizuje, organizowany od kilkunastu lat w Krakowie z inicjatywy Anny Dymnej, Festiwal Zaczarowanej Piosenki. Odbywający się w Szczecinie Przegląd, w którym także rywalizują niepełnosprawni artyści z całej Polski, osiągnął tak wysoki

poziom, że śmiało można go uznać za odpowiednik wspomnianego Festiwalu.

Warto wspomnieć również o niezwykłych konferansjerkach Przeglądu. To panie Danuta Kłaczyńska i Sylwia Kubowicz, na co dzień pracujące jako wychowawczynie w internacie SOSW dla Dzieci Słabo Słyszących w Szczecinie. Ich zapowiedzi i wprowadzenia w tematykę kolejnych przedstawień miały formę krótkich inscenizacji, w których uczestniczyła dziecięca publiczność. Jedną z najciekawszych scenek między konkursowymi spektaklami było wspólne budowanie świata. Dzięki twórczej inwencji pań Danusi oraz Sylwii na scenie „Pleciugi” powstał dom, płot, drzewa... - stworzony z dzieci świat, nad którym rozpościerało się błękitne, bezchmurne (nie mogło być inaczej!) niebo.

W skład konkursowego Jury weszli profesjonaliści – aktorzy szczecińskich teatrów oraz surdopedagodzy. Obok, wspomnianego już, Wiesława Łągiewki byli to: Grażyna Madej, Eugenia Mańkowska, Zura Pirveli oraz Danuta Romani-

szyn. W kategorii „Inscenizacja z tekstem” I miejsce przyznano zespołowi „Pod szóstką” z Warszawy za przedstawienie „Momentalnie nieprzytomni”. Za najlepszą inscenizację bez tekstu Jury uznało spektakl „Znajdziesz mnie tam, gdzie wszystko jest miłością” zaprezentowany przez grupę „Mimo To” z Kielc. Nagrodę Publiczności otrzymał zespół „Samogłoska” z Gdyni za przedstawienie „Klucz do szczęścia”. Laureatom I miejsc wręczono cenne nagrody, statuetki – „Julianki”, a wszystkim uczestnikom – upominki i pamiątkowe medale, bo przecież każdy młody aktor występujący tego dnia na scenie szczecińskiej „Pleciugi” miał pełne prawo czuć się jak zwycięzca.

Na koniec nie pozostaje nic innego, jak tylko pogratulować Organizatorom (Dyrekcji, Wychowawcom i Nauczycielom SOSW dla Dzieci Słabo Słyszących w Szczecinie) wspaniałej inicjatywy oraz życzyć im wytrwałości w realizacji kolejnych edycji Przeglądu.

dr Aneta Cachużyńska

NAŁÓG ZŁEJ WOLI

Zastanówmy się, dlaczego bogaty młodzieniec odszedł smutny po rozmowie z Jezusem, choć przecież zachowywał wszystkie przykazania. Jego serce jednak nie było wolne. Nie był zdolny dla Jezusa utracić swojego bogactwa. W konsekwencji odszedł od Jezusa i został ze swoją własnością.

Możemy powiedzieć, że miał prawo do tej własności. To prawda, dlatego Jezus mu nic nie wyrzucił. A jednak młodzieniec odszedł smutny. Komentarzem do tej sytuacji mogą być słowa: „Nikt nie może dwóm panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardził. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie” (Mt 6, 24).

W Biblii Tysiąclecia w słowie „Mamona” użyto dużej litery na znak personifikacji zła, z akcentem na bogactwo, przepych, moc pieniądza. W słowach „Nie możecie służyć Bogu i Mamonie” mogliśmybyśmy widzieć Boga i złego ducha. Nie da się służyć Bogu i ojcu kłamstwa, jakim jest szatan.

W życiu duchowym tak bywa, że niby wszystko jest dobrze, bo przezwyściliśmy grzechy ciężkie, a jednak coś nas trzyma i nie postępujemy naprzód. Tę sytuację miał na myśli św. Jan od Krzyża, gdy mówił o ptaku, który nie wzleci, jeśli jest przywiązany, choćby cienką nitką, dopóki jej nie zerwie.

Taką nicią, która nas trzyma mogą być nawet nie cięższe upadki, ale być może mniejsze grzechy, ale nałogowe. Powszechnie nałogami nazywamy alkoholizm, nikotynizm, erotomanię, dziś już leczy się także uzależnienie od Internetu i inne.

Jednak te uzależnienia rozumiemy jako stan choroby. Natomiast nałóg w życiu duchowym, to jest nałóg złej woli, co oznacza, że nałogowo trwamy przy tym złu. Ktoś np. nadużywa alkoholu, ale spowiada się i decyduje się na podjęcie leczenia. Nie ma więc w nim nałogu złej woli. Jeśli natomiast powie, że chce pić dalej, bo mu się to podoba, to jest w nim nie tylko uzależnienie fizyczne i psychiczne, ale też nałóg złej woli.

O takiej sytuacji szczególnie myślimy, gdy przytaczamy myśl św. Jana od Krzyża o ptaku przywiązany nicią, który nie potrafi wzlecieć. Można nałogowo mieć złą wolę w chronicznym zaniedbywaniu modlitwy, opuszczaniu postu w piątki itd.

Taki nałóg złej woli zobrazuję wierszem:

Chciałbym, a nie chcę, nie rzucał grzeszenia mam bardzo liczne usprawiedliwienia chcę całą wolę, jest postanowieniem które się skończy dobrym rozgrzeszeniem.

Nałóg złej woli, wtedy on istnieje gdy i dla Boga się on nie zachwieje mam swoje prawo, będę się go trzymał choćby sam Pan Bóg na to się i zżymał.

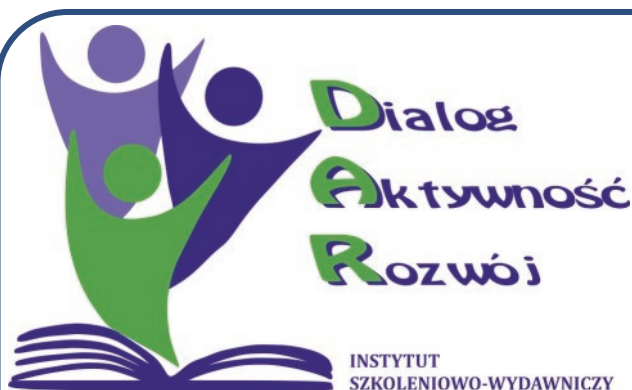
Gdy taki nałóg ciebie w szponach trzyma to tutaj trzeba decyzji olbrzyma Bóg zaś dopuszcza takie sytuacje abyś na końcu Jemu oddał rację.

Trzeba tu nawet na śmierć być gotowym dopiero wtedy okażesz się zdrowym chcę raczej umrzeć aniżeli zgrzeszyć taka decyzja może cię pocieszyć.

Dopiero wtedy nałóg się załama człowiek w modlitwie zasiądzie na grzędzie i wtedy pokój będzie twoim stanem a sam Najwyższy będzie twoim Panem.

Ostatecznie wybór Boga zmierza do wewnętrznego nastawienia, że Bóg sam wystarczy, czyli ostatecznie liczy się tylko Bóg. Taką Mamoną, która nas zniewala może być wszystko, co odciąga serce od wyłącznej miłości Boga, bo przecież „nie możecie Bogu służyć i Mamonie”.

Józef Maria Kaźmierczak
OFMConv.
z Dobrej k. Szczecina



www.twie.szczecin.pl
e-mail: wyiedukacja@gmail.com
tel. 606 932 644

POSIADAMY WPIS DO REJESTRU INSTYTUCJI SZKOLENIOWYCH
NR 2.32/00152/2015

Zapraszamy do współpracy placówki oświatowe i zakłady pracy.
Elastycznie dopasujemy szkolenie/kurs do indywidualnego zapotrzebowania.

NOWOŚĆ W SZCZECINIE!

**KURS POLSKIEGO
DLA OBCOKRAJOWCÓW**



Polnisch
für Ausländer
Polish
for foreigners

APOLOGIA MIESZKA I /1/

Tak się jakoś zdarzyło na moich drogach życiowych, że tuż po rozpoczęciu V klasy szkoły podstawowej, zapragnąłem zostać harcerzem. Do wyboru miałem trzy drużyny. Przedstawiciele pierwszej z nich nosili lizaki do kierowania ruchem i pomagali milicji, podczas corocznego wyścigu kolarskiego. Druga formacja odznaczała się czerwonymi dodatkami do mundurka. Ja trafiłem do tej trzeciej, którą wyróżniał czarny beret i czarna chusta. Była to drużyna im. Janka Krasickiego. Wy tłumaczono mi, że był to wspaniały, socjalistyczny działacz młodzieżowy oraz wielki patriota, który poległ na polu chwały. Sprawdziłem w nowiutkiej, „Małej encyklopedii PWN” z 1971 roku i wszystko jakby się zgadzało. Tylko ta czarna chusta jakoś ciągle nie dawała mi spokoju.

Gdy minęło parę lat, dowiedziałem się, że idol mojej drużyny po rozpoczęciu II Wojny Światowej był sowieckim agitatorom, odpowiedzialnym za śmierć polskich studentów Politechniki Lwowskiej. Później został wyszkolony w ośrodku radzieckich służb specjalnych, do eliminacji elementów ideowo niepewnych i przerzucony do Warszawy. Jako członek specjalnej bojówki, wykonywał zleczone przez

działaczy komunistycznych wyroki śmierci. Taki to wzór do naśladowania, zaoferowało mi socjalistyczne harcerstwo.

Jakby tego było mało, patronat szkoły, do której uczęszczałem, dzierżył generał Karol Świerczewski, „człowiek który się kulom nie kłaniał” – jak śpiewał na uroczystych akademiach chór szkolny. W wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku walczył, a jakże, po stronie Rosjan. Jego późniejsze dokonania, jako dowódcy II Armii Wojska Polskiego, zapisały się morzem niepotrzebnie przelanej krwi. W kwietniu 1945 roku, podczas marszu na Drezno, w okolicach Budziszyna, w majaku pijackim wyprowadził na śmierć ok. 8 tysięcy żołnierzy, a 10 tysięcy zostało rannych. Zadziwiło to nawet radzieckich towarzyszy.

Jak perfidne kłamstwa sączono do mojej młodej głowy, każąc mi podziwiać zabójców, alkoholików i degeneratów! Jak można było budować państwo i kształtować społeczeństwo na takich podstawach? Ale budowano! Iluż to zadeklarowanych propagatorów komunizmu spotkałem w swoim życiu, którzy zmuszali mnie do udziału w czynach społecznych w niedzielę, tylko po to, by złamać przykazanie Boże! Dzisiaj też spotykam

tych ludzi, tylko są jakby trochę starsi. Niektórzy chodzą do kościoła. Mówią że św. Paweł też prześladował chrześcijan, a później przeszedł wielką przemianę. Ale nie każdy może być św. Pawłem! A jak wiadomo: „czym skorupka nasiąknie za młodu...”!!!

Dziadek Michał miał radio. Urządzenie to, solidnych rozmiarów, zajmowało pół stołu i było głośnie że ho, ho! Jak je włączał, babcia uciekała z pokoju. Bo dziadek muzyki nie puszczał. On słuchał Wolnej Europy, Głosu Ameryki z Waszyngtonu, BBC i Radia Watykańskiego. Ja wtedy lubiłem wczolgiwać się pod stół i wyciągać z radia antenę. Sporo godzin spędziłem pod tym stołem. To tam usłyszałem o Katyniu i zacząłem zadawać dziadkowi pytania. Opowiadał mi, jak to „Ruskie”, zamordowali polskich oficerów wziętych do niewoli. Mówił, że byli to nie tylko zawodowi wojskowi, ale powołani do obrony ojczyzny przedstawiciele wszystkich profesji, że oficerami zostawali tylko najmądrzejsi i najbardziej wykształceni ludzie. Dowodził, że Stalin, po przegranej z Piłsudskim wojnie w 1920 roku, tak nienawidził Polaków, iż kazał sporządzać listy wszystkich biorących w niej udział, i po wkroczeniu Sowietów w 1939 roku, oni byli

mordowani w pierwszej kolejności. *Musisz zrozumieć, powiedział, Niemcy, do spółki Ruskimi, wymordowali całą polską inteligencję, rozstrzelali uniwersyteckich profesorów, inżynierów, policjantów, pocztowców, kolejarzy i teraz mogą robić z nami, co się im tylko podoba.*

Myślę dzisiaj: skoro polskie elity II Rzeczypospolitej zostały wymordowane, to kim byli ludzie wprowadzający w naszym kraju, po 1945 roku porządku Stalina! Może się wzięli z kosmosu?

Zacznijmy od wojska, bo to ono bezpośrednio po wojnie, stanowiło główną siłę, wspierającą wprowadzanie komunizmu. W grudniu 1945 roku, na 63 generałów Ludowego Wojska Polskiego, 54 z nich było sowietami. Z 309 pułkowników 228 to Rosjanie. Nadzorował to wszystko marszałek Rokossowski, sowieta i komunista urodzony w Warszawie, który duszą i ciałem służył Imperium Radzieckiemu. Bezpośrednio po wojnie, zainstalowany w naszym kraju, przebywał tu do 1956 roku. Był Ministrem Obrony Narodowej, prowadząc politykę mordów i represji wobec przedwojennych polskich oficerów. Misję w Polsce zakończył właściwym sobie rozwiązaniem Poznańskiego Czerwca, w wyniku któ-

rego śmierć od kul żołnierzy w polskich mundurach, poniosło ponad pięćdziesięciu protestujących.

W tym miejscu, muszę wspomnieć o innych „cudownych” generałach, współtworzących socjalistyczną Polskę, którzy w tamtym czasie budowali swoją karierę. Generał Jaruzelski w 1970 roku, jak poprzednik, był Ministrem Obrony Narodowej. Dopuszczał, by wojsko strzelało do cywilnej ludności „Wybrzeża”, w rezultacie czego zginęło ok. 40 osób, a ponad 1000 zostało rannych. Generał Kiszczak w 1981 roku, nadzorując Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, wysłał oddziały Milicji przeciw górnikom. Zabito 9 i raniono 24 protestujących.

Tak wyglądały te nasze „elity wojskowe”, zbrukane krwią polskich obywateli, pilnujące jedynie, by okupacja radziecka trwała niezagrożona. Dla nich niepodległość kraju równała się z osobistą degradacją i utratą wpływów, a „zbytńska polskość” była tylko przeszkodą do awansu. Tylko oni, jako wzór godny naśladowania, mogli przedstawić młodzieży zmitologizowaną sylwetkę Karola Świerczewskiego. Dla wtajemniczonych ludzi władzy, znających prawdziwe oblicze generała, był to jasny

(Ciąg dalszy na stronie 9)



italianistyka

z elementami studiów nad chrześcijaństwem
studia I stopnia

studia II stopnia
 mediacja językowa,
 kultura i turystyka

nowość



nauki o rodzinie

studia I stopnia
 asystent rodziny
 profilaktyka społeczna

studia II stopnia
 poradnictwo psychospołeczne,
 rodzinne i mediacje

nowość



teologia

**studia jednolite
 magisterskie**

studia III stopnia
 (doktoranckie)

Wydział Teologiczny



Wszystkie kierunki
 również w trybie
 niestacjonarnym
 (zaocznym)

informacja:
91 444 14 58

sygnał, że zupełnie nie liczy się to, co umiesz i czego dokonałeś, ale jedynie komunizm i ślepa wiara w Związek Radziecki.

By zobrazować, jak przedstawiała się sytuacja w pozostałych resortach siłowych wprowadzających nowy ustrój, posłużyć się, odnalezionym przez profesora Marka Jana Chodakiewicza, fragmentem raportu radzieckiego ambasadora w Warszawie z 1945 roku: „...w aparacie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, poczynając od wiceministrów, poprzez dyrektorów departamentów, nie ma ani jednego Polaka. Wszyscy są Żydami. W Departamencie Wywiadu pracują wyłącznie Żydzi...”

Czy taki dobór kadr, według pochodzenia, miał wpływ na przebieg wydarzeń w PRL-u? Oczywiście! Cała walka rozgrywała się przeciw o „rząd dusz”. Militarne, sowiecka okupacja naszego kraju, to była dopiero połowa sukcesu. Teraz należało tym „jeńcom wojennym” zabrać ich Boga, poprzez marginalizację Kościoła Katolickiego. Kto się najlepiej nadawał do tego, jak nie przedstawiciele narodu, który nie rozpoznał Mesjasza Jezusa Chrystusa! Kiedy wyznawcy Judaizmu zorientowali się w swojej pomyłce, już było za późno. Wtedy, naturalną konsekwencją był dla nich wybór ateizmu. Bezspornie zostali jego najbardziej gorliwymi „wyznawcami”. Dlatego właśnie oni najbardziej nadawali się do walki z chrześcijaństwem.

Znam wiele osób pochodzenia żydowskiego, z którymi się przyjaźnię, których szanuję, i z którymi utrzymuję poprawne stosunki. Są także osoby, z którymi się nie zgadzam i których nie cierpię. Wszystko zależy od tego, jakim kto jest człowiekiem! Na pewno nie ma to nic wspólnego z antysemityzmem, tym bardziej, że Chrystus też był Żydem. Rozdział czwarty Ewangelii św. Jana przedstawia to aż nadto dobit-

nie.

Nadużyciem i oszustwem intelektualnym byłoby stwierdzenie, że komunizm w naszym kraju wprowadzali tylko sowietci i reprezentanci narodowości żydowskiej. Aktywny udział brali w tej operacji również liczni przedstawiciele polskiego narodu. Zwłaszcza na niższych szczeblach administracji, chociaż nie tylko.

Bolesław Bierut, działacz komunistyczny, agent NKWD, Przewodniczący krajowej Rady Narodowej, pierwszy przywódca Polski Ludowej, I Sekretarz Komitetu Centralnego PZPR. To on kontrolował i wyznaczał wzorce przez pierwsze 10 lat socjalistycznego tworu państwowego. Wyjątkowa kanalia, zdrajca i donosiciel odpowiedzialny za terror i wymordowanie większości żołnierzy Armii Krajowej. W czasie jego rządów, w więzieniach przebywało z powodów politycznych ok. 400 tys. osób. Doszedł do takiej paranoi, że wprowadził karę 5 lat więzienia za tzw. „propagandę szeptaną” (opowiadanie dowcipów politycznych). Bezwzględny wykonawca rozkazów Stalina. Przez cały czas poruszał się w obstawie radzieckich ochroniarzy, którzy udaremnił 3 zamachy na jego życie.

Kwintesencją jego kariery była ostatnia podróż życia do Moskwy na zjazd KPZR. Zgodnie z rewolucyjną tradycją komunistyczną, do Warszawy wrócił w trumnie. Ludzie mówili że: „pojechał w futerku, a wrócił w kuferku”. Dla złagodzenia społecznego odbioru swojej osoby, Bierut lubił się pokazywać i fotografować w towarzystwie kobiet i dzieci. Któż dzisiaj nie zna ujęcia, kiedy mały Jasio Lityński wręcza mu kwiaty, albo jeszcze młodszą Agnieszkę Holland, bierze na ręce. Taki to był ludzki pan.

(O ludziach kultury oddających swe siły i życie socjetyzacji Polski, napiszę w następnym odcinku i będę wreszcie mógł przejść, do obrony spotwarzanego Mieszka I)

Zbigniew Rujna

DOM REKOLEKCYJNY W MRZEŻYNIE NAJBLIŻEJ MORZA

Nasz dom rekolekcyjny wybudowaliśmy z myślą o wspólnotach religijnych Kościoła Rzymskokatolickiego. Ze względu na położenie domu jest to idealne miejsce na rekolekcje lub dni skupienia.

Zapraszamy do nas grupy:

- Oazowe
- Kościoła Domowego
- Grupy modlitewne
- Wspólnotowe

itd.
Można u nas zorganizować:

- Rekolekcje
 - Dni skupienia
 - Konferencje religijne
 - Szkolenia
- oraz inne formy ewangelizacji

Nasz dom rekolekcyjny posiada wygodne i skromne pokoje. Każdy pokój jest wyremontowany i posiada łazienkę z pełnym węzłem sanitarnym (umywalka, prysznic, toaleta). Pokoje są dwu lub trzy osobowe. Każdy pokój posiada również dostawkę, wysuwaną spod jednego z łóżek. Obecnie obiekt jest w stanie pomieścić 70 osób na miejscach noclegowych. Istnieje oczywiście możliwość zakwaterowania większej liczby osób śpiących na materacach.

W domu rekolekcyjnym znajduje się ogrzewana kaplica. Przygotowana jest na 70 osób. Kaplicę można podzielić na dwie części. Jest to dobre rozwiązanie na spotkania w grupach. Została erygowana dekretem ks. abp. Zygmunta Kamińskiego z dn. 04.05.2006r, a poświęcona przez ks. bp. Jana Gałęckiego 12.06.2006 r. W kaplicy znajduje się ołtarz z kościoła parafialnego przedstawiający scenę tonącego Piotra.

CENY POBYTU:

Ze względu na to, że każda grupa ma inny charakter oraz różna jest sytuacja finansowa uczestników, ceny pobytu są ustalane zawsze indywidualnie.

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do kontaktu pod numerem telefonu: 91 38 66 220



ŚWIĘTY OTTON W PIWNICY

rozmowa z Panią Elżbietą Biesiadzińską



Pani Elżbieta Biesiadzińska przez kilka lat pracowała w Centrum Ottonianum przy Alei Jana Pawła II nr 23 w Szczecinie. Było to klimatyczne miejsce, w którym można było znaleźć bogaty wybór interesujących pozycji książkowych, przeróżne dewocjonaia i ucieścić oko ciekawą galerią. Niestety, pod koniec ubiegłego roku podjęto decyzję o zamknięciu Centrum i przeobrażeniu go w innego rodzaju placówkę handlową.

Redakcja: Czy nie było Pani żal likwidować Centrum Ottonianum?

Elżbieta Biesiadzińska: Z jednej strony było mi przykro, bo rzeczywiście od samego początku byłam mocno zaangażowana w jego budowanie. To było takie trochę moje dziecko. W jego prowadzeniu pomagał mi przez kilka lat syn Piotr, który jako absolwent Wydziału Teologicznego wspierał mnie swoją fachową wiedzą, zwłaszcza w dziedzinie doboru pozycji książko-

wych. Nie bez znaczenia była jego pomoc w kwestiach technicznych, w obsłudze programów komputerowych i innych. Było to też ciekawe doświadczenie dla mnie, ponieważ musiałam się uczyć nowej dla mnie sytuacji - mój syn był szefem, a ja pracownicą. W domu role trochę się odwracały. Później bardzo dobrze współpracowało mi się z panią Ewą.

Jednak decyzję o zamknięciu przyjął najpierw z niedowierzaniem, że tak po prostu można skreślić to, co z takim trudem było tworzone, ale też potem ze spokojem, wierząc, że Pan Bóg jakoś znajdzie rozwiązanie.

R.: Jak zareagowała Pani na pomysł swojej kontynuacji dzieła, już w ramach księgarni prowadzonej przez Towarzystwo-Wypoczynek i Edukacja?

E.B.: Tak naprawdę, to nie zdziwiłam się za bardzo. Moja praca nie dawała zbyt wielkiego wynagrodzenia, jednak dawała mi satysfak-

cję. Czułam się tam potrzebna i propozycja swoistej reaktywacji bardzo mnie ucieszyła. Podobała mi się dotychczasowa lokalizacja Centrum Ottonianum i rozkład pomieszczeń. W nowym miejscu będzie trochę inny klimat, jednak myślę, że za to dużą rekompensatą będzie położenie sklepu przy samym Placu Grunwaldzkim.

Red.: Nie boi się Pani, że musi upłynąć dużo czasu, zanim szczecinianie odkryją to skromne miejsce?

E.B.: O to jestem spokojna. Znajdujemy się na tej samej ulicy, tylko po drugiej stronie, przy samym Placu Grunwaldzkim, zaraz za sklepem z firanami i zasłonami, a przed księgarnią akademicką. Oprócz tego, nasza księgarnia będzie oferować również sprzedaż za pomocą sklepu internetowego, tak by nawet mieszkańcy innych miejscowości naszej (i innych) diecezji mogli u nas robić zakupy.

Red.: Jak udało się zdobyć ten lokal?

E.B.: Tak naprawdę, to była należąca do ZBiLK-u, od lat zaniebana, piwnica, którą Miasto wystawiło na przetarg. Nasze stowarzyszenie stanęło do licytacji i ją wygrało. Konieczne było wykonanie gruntownego remontu. Końcowy efekt zobaczymy za kilka tygodni, jednak już dziś, oczami wyobraźni, widzę klimatyczną księgarnię, do której, kto raz zajdzie, już będzie przychodził zawsze.

Red.: Kiedy planuje Pani otwarcie księgarni?

E.B.: Otwarcie zaplanowaliśmy na 20 czerwca br., na kilkanaście dni przed liturgicznym wspomnieniem naszego Patrona św. Ottona.

Red.: A skąd taka dziwna nazwa księgarni?

E.B.: Nazwę księgarni celowo wybraliśmy tak, by nawiązywała do patrona diecezji, dawnego Centrum Ottonianum, no i naszej obecnej lokalizacji. Utożsamiamy się też ideowo z dziełem apostoła św. Ottona. Tak jak on ewangelizował Pomorze, tak i my, choć w małym stopniu, chcemy się do tego przyczyniać w czasach obecnych.

Red.: Czy Czytelnicy „Głosu Szczecińskiego” mogą liczyć na jakieś specjalne niespodzianki?

E.B.: Tak, u nas zawsze będzie można dostać ostatni numer „Głosu Szczecińskiego”, bo wiemy, że w wielu parafiach już po pierwszych niedzielnych Mszach św. rozchodzą się wszystkie egzemplarze. Przygotowaliśmy również specjalny rabat powitalny. Przez pierwszy miesiąc funkcjonowania **Księgarni Św. Otton w piwnicy**, każdy, kto przyjdzie z kuponem powitalnym, otrzyma

stosowny rabat. Wysokość rabatu będzie różna w każdym z tygodni od otwarcia. Na dzień patrona - 1 lipca - przewidzieliśmy specjalne niespodzianki.

Red.: A może Pani uszczknąć rąbka tajemnicy, i ujawnić jakiego rodzaju to będą niespodzianki?

E.B.: (śmiej) Nie, nie mogę, niespodzianka to niespodzianka. Serdecznie zapraszam dawnych klientów Centrum Ottonianum, wszystkich Czytelników „Głosu Szczecińskiego” i każdego, kto szuka dobrej religijnej książki czy innego prezentu dla kogoś bliskiego. Nasza księgarnia to miejsce, w którym można znaleźć coś odpowiedniego dla odnowy własnego wnętrza, dla rozwoju.

Red.: Dziękujemy za rozmowę.

E.B.: Również dziękuję za spotkanie i serdecznie zapraszam od poniedziałku 20 czerwca w nasze klimatyczne nowe miejsce przy Alei Jana Pawła II nr 41.

I

KUPON POWITALNY
ważny w dniach:
20-25 czerwca 2016 r.

RABAT
8% na książki
15% na dewocjonaia i galerię

II

KUPON POWITALNY
ważny w dniach:
27 czerwca - 02 lipca 2016 r.

RABAT
6% na książki
12% na dewocjonaia i galerię

III

KUPON POWITALNY
ważny w dniach:
4-9 lipca 2016 r.

RABAT
5% na książki
10% na dewocjonaia i galerię

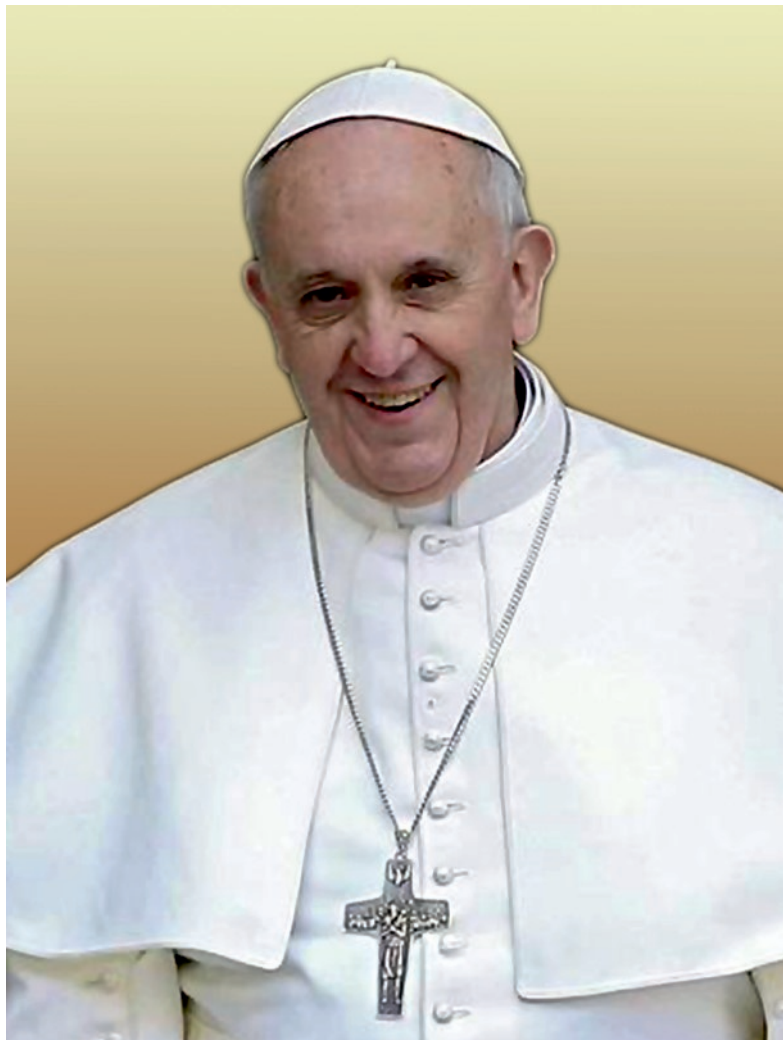
IV

KUPON POWITALNY
ważny w dniach:
11-16 lipca 2016 r.

RABAT
4% na książki
8% na dewocjonaia i galerię

LEKCEWAŻENIE UBOGIEGO POGARDĄ WOBEC BOGA

katecheza papieża Franciszka podczas audiencji ogólnej 18 maja w Watykanie



Bracia i siostry, dzień dobry!

Pragnę zatrzymać się dziś wraz z wami nad przypowieścią o bogaczu i ubogim Łazarzu. Życie tych dwóch osób zdaje się biec po równoległych torach: ich warunki życiowe wykluczają się wzajemnie i zupełnie nie łączą się. Brama domu bogacza jest zawsze zamknięta przed ubogim, leżącym na zewnątrz, starającym się zjeść jakieś resztki ze stołu bogacza. Tamten ubiera się luksusowo, podczas gdy Łazarz pokryty jest wrzodami; bogacz codziennie wystawnie ucztuje, Łazarz zaś umiera z głodu. Tylko psy troszczą się o niego, przychodząc i liżąc jego rany. Scena przypomina surową

naganę Syna Człowieczego podczas Sądu Ostatecznego: „Byłem głodny, a nie daliście Mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście Mi pić; [...] byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie” (Mt 25,42-43). Łazarz dobrze reprezentuje milczące wołanie ubogich wszystkich czasów i sprzeczność świata, w którym ogromne bogactwo i zasoby znajdują się w rękach nielicznych osób.

Jezus mówi, że pewnego dnia ów bogacz umarł – ubodzy i bogaci umierają, czeka ich ten sam los, nas wszystkich, bez wyjątku – wówczas zwrócił się do Abrahama, błagając go i przyzywając go imieniem „Ojcie” (ww. 24,27). Domaga się zatem, by być jego

synem, należącym do ludu Bożego. Jednakże w swoim życiu zupełnie nie liczył się z Bogiem, co więcej uczynił z siebie centrum wszystkiego, zamykając się w swoim świecie luksusu i marnotrawstwa. Wykluczając Łazarza, nie brał w ogóle pod uwagę ani Pana Boga, ani Jego prawa. Lekceważenie ubogiego jest pogardą wobec Boga! I tego musimy się dobrze nauczyć – lekceważenie ubogiego oznacza pogardę dla Boga! W przypowieści jest pewien szczegół, który należy zauważyć: bogacz nie ma imienia, tylko przymiotnik, podczas gdy imię ubogiego powtarza się pięciokrotnie a Łazarz nazywa „Bóg pomaga”. Łazarz, leżący przed bramą, jest dla bogacza żywym przypomnieniem, by pamiętać o Bogu, ale bogacz nie przyjmuje tego przypomnienia. Będzie potępiony, ale nie za swoje bogactwo, lecz za to, że nie potrafił odczuć współczucia dla Łazarza i pospieszyć mu na ratunek.

W drugiej części przypowieści znajdujemy ponownie Łazarza i bogacza po śmierci (ww. 22-31). W życiu przyszłym sytuacja się odwróciła: aniołowie zanieśli Łazarza do nieba na łono Abrahama, bogacz natomiast został strącony w mękę. Wówczas bogacz „podniósł oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie”. Wydaje się, jakby zobaczył Łazarza po raz pierwszy, ale zdradzają go jego słowa: „Ojcie Abrahame – mówi – ulituj się nad mną i poślij Łazarza – znał go, prawda? – niech

koniec swego palca umoczy w wodzie i ochłodzi mój język, bo strasznie cierpię w tym płomieniu”. Teraz bogacz rozpoznaje Łazarza i prosi go o pomoc, podczas gdy za życia udawał, że go nie widzi. Ileż to razy ludzie udają, że nie dostrzegają ubogich, ubodzy dla nich nie istnieją.

Wcześniej odmawiał mu nawet resztek ze swego stołu, a teraz chce, aby dał mu coś do picia! Nadal sądzi, że może rościć sobie prawa z tytułu swego poprzedniego statusu społecznego. Abraham, stwierdzając, że jego prośba jest niemożliwa do spełnienia, oświadcza, że dać mu klucza do całej tej historii: wyjaśnia, że dobro i zło zostały rozdzielone tak, aby zrehabilitować niesprawiedliwość ziemską, a brama, która za życia oddzielała bogacza od ubogiego, przemieniła się w „wielką otchłań”. Dla bogacza istniała szansa zbawienia tak długo, jak długo Łazarz był przed jego domem, ale teraz, gdy obaj zmarli, sytuacja stała się nieodwracalna. Bóg nigdy nie jest bezpośrednio przywoływany w tej sprawie, ale przypowieść wyraźnie ostrzega: miłosierdzie Boga wobec nas jest związane z naszym miłosierdziem wobec bliźniego; kiedy go brakuje, także miłosierdzie Boga nie znajduje miejsca w naszym zamkniętym sercu, nie może do niego wejść. Jeśli ja nie otwieram drzwi swego serca na ubogiego, pozostają one zamknięte również na Boga i to jest straszne!

W tym momencie bogacz myśli o swoich braciach, którym grozi ten sam los i prosi, aby Łazarz mógł powrócić do świata, aby ich ostrzec. Lecz Abraham odpowiada: „Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają!”. Aby się nawrócić, nie powinniśmy czekać na cudowne zdarzenia, ale winniśmy otworzyć serce na Słowo Boga, który wzywa nas do kochania Boga i bliźniego. Słowo Boże może ożywić wyjąłowane serce i uleczyć je z jego ślepoty. Bogacz znał Słowo Boże, ale go nie słuchał, nie przyjął go w sercu i dlatego nie potrafił otworzyć oczu i ulitować się nad ubogim. Żaden posłaniec ani też żadne orędzie nie mogą zastąpić ubogich, których spotykamy na swojej drodze, bo w nich wychodzi nam na spotkanie sam Jezus: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Tak więc w opisanym przez przypowieść odwróceniu losów ukryta jest tajemnica naszego zbawienia, w którym Chrystus jednoczy ubóstwo z miłosierdziem.

Drodzy bracia i siostry, słuchając tej Ewangelii, my wszyscy, razem z ubogimi ziemi, możemy śpiewać razem z Maryją: „Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych. Głodnych nasycy dobrami, a bogatych z niczym odprawia” (Łk 1,52-53). Dziękuję.

ORDER ORŁA BIAŁEGO DLA PROF. WANDY PÓLTAWSKIEJ



fot. A. Hrechowicz /KPRM/

Wanda Półtawska – lekarka, obrończyni życia, przyjaciółka i współpracownica Karola Wojtyły – znalazła się w gronie sześciu osób, odznaczonych przez prezydenta Andrzeja Dudę Orderem Orła Białego.

Najwyższe polskie odznaczenia zostały wręczone na Zamku Królewskim w Warszawie z okazji Narodowego Święta 3 Maja.

Prof. Wanda Półtawska, lekarka, psychiatra, obrończyni życia, najbliższa współpracownica Karola Wojtyły – została uhonorowana Orderem Orła Białego „w uznaniu znamienitych zasług dla Rzeczypospolitej Polskiej, za wybitne osiągnięcia w pracy publicznej i państwowej”.

Zwracając się do prof. Półtawskiej, prezydent Andrzej Duda powiedział, że „osoba taka jak Pani, o takiej moralności i tak wielkiej etyce, i twardych zasadach, mogła nie wstawać przed Prezydentem Rzeczypospolitej”, by otrzymać odznaczenie.

Order Orła Białego – jak podkreślił prezydent Duda – został przyznany Wandzie Półtawskiej „za działalność niezłomną przez tak wiele lat, przez dziesięciolecia, od czasów młodości – służby harcerskiej, konspiracji”.

Prezydent wyraził uznanie dla odznaczonej za to, że prze-

trwała cierpienie w obozie koncentracyjnym, a potem dawała świadectwo wiary, wartości, rodziny, życia ludzkiego, zwłaszcza dzieci, dzieci nienarodzonych, które było świadectwem bez obawy i zawsze cichej służby jako lekarz, doradca rodzinny, jako ten, kto pomagał ludziom bardzo często w najtrudniejszych chwilach. – Wiary i służby tak niezwykle cenionej przez naszego Ojca Świętego Jana Pawła II. Za to dziękuję i jestem zaszczycony, że jest pani dzisiaj tutaj i że mogłem wręczyć Pani to odznaczenie – dodał Andrzej Duda.

Wanda Półtawska złożyła z kolei na ręce prezydenta podziękowania „za dzisiejszy dzień, bo wreszcie mam poczucie, że jestem w Polsce, wśród ludzi, którzy rozumieją, co to słowo znaczy”. – Długo czekał na to. Miała serię frustracyjnych reakcji, jak z Ravensbrück wróciła w gruncie rzeczy do następnej niewoli. I dopiero dzięki temu, co tu, teraz mam poczucie, że jednak dożyłam tego, o co chodziło w całym moim życiu i życiu mojego pokolenia – podkreśliła Wanda Półtawska.

Prezydent odznaczył Orderem Orła Białego także Irene Kirszensztejn-Szewińską, Michała Kleibera, Michała Lorenca, Zofię Romaszewską oraz Bronisława Wildsteina.

Wanda Półtawska urodziła się w 1921 roku w Lublinie.

Podczas wojny była łączniczką. W lutym 1941 r. została aresztowana przez gestapo i przewieziona do obozu koncentracyjnego Ravensbrück, a w marcu 1945 r. do Neustadt-Gleve, gdzie przebywała do końca wojny – 8 maja 1945. Po wojnie skończyła studia medyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, w 1947 roku wyszła za mąż za Andrzeja Półtawskiego. Urodziła czworo dzieci. Pracowała w szpitalu psychiatrycznym, prowadziła badania tzw. dzieci oświęcimskich.

Od 1969 roku zajmowała się poradnictwem małżeńskim i rodzinnym. Przez 42 lata (1955-97) wykładała medycynę pastoralną na Wydziale Teologicznym, a potem w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. W latach 1981-1984 prowadziła te wykłady w Instytucie Jana Pawła II przy Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie.

W 1967 roku zorganizowała Instytut Teologii Rodziny przy Wydziale Teologicznym i kierowała nim przez 33 lata, szkoląc młode małżeństwa i narzeczonych oraz księży. W 1994 roku została członkiem Papieskiej Akademii Życia. Współpracuje z Papieską Radą dla Pracowników Służby Zdrowia. Po stworzeniu Papieskiej Rady Rodziny w 1983 r. została również razem z mężem jej członkiem.

W 1981 roku została odznaczona medalem "Pro Ecclesia et Pontifice", w 1999 r. m.in. Komandorią papieskiego Orderu św. Grzegorza. Otrzymała w 1987 roku honorowy doktorat Notre Dame Pontifical Catechetical Institute w Arlington, Virginia, a w 2008 r. doktorat honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Jest autorką książek "I boję się snów" (wspomnienia z obozu w Ravensbrück), "Stare rachunki", "Przygotowanie do małżeństwa", "Z prądem i pod prąd", "Przed nami miłość" "By rodzina była Bogiem silna" i bestselleru „Beskidzkie rekolacje” oraz „Jeden pokój” - zapisu rozmów na podstawie filmu Pawła Zastrzeżyńskiego.

Warszawa (KAI)

 UNIwersYTET SZCZECIŃSKI
 WYDZIAŁ TEOLOGICZNY


TEOLOGIA

Studia jednolite magisterskie

- dla wszystkich (nie tylko dla kleryków seminarium), którzy chcą pogłębić swoją wiarę i umieć ją uzasadniać
- wszechstronna wiedza teologiczna z mocną bazą filozofii i historii Kościoła
- kwalifikacje do wykonywania zawodu nauczyciela religii

Studia doktoranckie

- tylko dla absolwentów kierunku teologia – świeckich i duchownych
- czteroletnie – bezpłatne – zajęcia raz w tygodniu!
- szeroki wybór dyscyplin przy pisaniu pracy doktorskiej

STUDIA PODYPLOMOWE

- Asystent rodziny
- Mediacje
- Wychowanie do życia w rodzinie z elementami edukacji seksualnej

KURSY I SZKOLENIA dla wszystkich

- Język i kultura włoska
- Rodzina wobec współczesnych wyzwań
- Szkoła modlitwy: Biblia, wiara, życie

ITALIANISTYKA Z ELEMENTAMI STUDIÓW NAD CHRZEŚCIJAŃSTWEM

Studia pierwszego stopnia

- nie wymagana znajomość języka włoskiego!
- szybka i efektywna nauka języka
- wszechstronna wiedza o historii, literaturze i religii Włoch

Studia drugiego stopnia – ze specjalnością:

Mediacja językowa, kultura i turystyka

- dla tych, co język włoski już znają
- profesjonalne przygotowanie lingwistyczne, kulturowe i menadżerskie
- kształcenie specjalistów w dziedzinach związanych z kulturą i turystyką

*Na kierunku bardzo liczna kadra rodowitych Włochów
Możliwość wyjazdu do Włoch w ramach programu Erasmus*

NAUKI O RODZINIE

Studia pierwszego stopnia

- psychologia i pedagogika w fachowym wydaniu
- możliwość zdobycia kwalifikacji do zawodu asystent rodziny
- dla tych, co chcą pomagać rodzinom i wiedzieć, jak samemu dobrze żyć w rodzinie

Studia drugiego stopnia – ze specjalnością:

Poradnictwo psychospołeczne, rodzinne i mediacje

- kwalifikacje do trzech zawodów: specjalista poradnictwa psychospołecznego i rodzinnego, mediator oraz mediator sądowy
- wiedza i umiejętności, by móc samodzielnie pomagać i udzielać wsparcia pojedynczym osobom, jak i całym rodzinom w rozwiązywaniu ich problemów



Więcej informacji:

 tel. 91 444 1458 • teologiczny@gmail.com
 www.wt.usz.edu.pl

PODSTAWOWE PRAWO CZŁOWIEKA



Główna bohaterka jest nauczycielką historii w amerykańskim liceum. Podczas lekcji, na której opowiada o działalności M.L. Kinga, jedna z uczennic odwołuje się do postaci Jezusa i pyta nauczycielkę o analogie poglądów tych ludzi. Nauczycielka odpowiada dziewczynie, przywołując, jako poparcie dla swoich argumentów, odpowiedni cytat z Biblii. Jeden z uczniów donosi o tym dyrekcji szkoły. W konsekwencji nauczycielka zostaje zawieszona, a potem pozwana, pod zarzutem naruszenia przepisu o świeckości szkoły. Ta sytuacja staje się punktem wyjścia do publicznej polemiki, dotyczącej prawa do wolności wyzna-

nia i sumienia. Argumentami w tej dyskusji są paragrafy, prawne niuanse, ale i wnioski z analizy kryminologicznej.

Przywołana przez film sytuacja każe nam się zastanowić nad wieloma ważnymi kwestiami, z których najważniejszą jest obrona podstawowego prawa człowieka, jakim jest prawo do wiary. Przedmiotem prawniczej dyskusji staje się w pewnym momencie postać samego Jezusa.

Bohaterka, nie tylko staje przed trudnym wyborem: prawda i własne przekonania, ale utrata pracy czy konformizm i „święty spokój” wraz z powrotem na zajmowane wcześniej stanowisko.

W kulminacyjnym momencie akcji kobieta musi odpowiedzieć sobie na jedno bardzo ważne pytanie, które zadaje jej sam Jezus: **A ty, za kogo mnie uważasz?**

Z pewnością jest to pytanie, na które każdy z nas powinien sobie odpowiedzieć.

Agnieszka Czuryło-Budzińska

Tytuł: „Bóg nie umarł” 2 („God's Not Dead” 2)

reżyser: Harold Cronk

scenariusz: Chuck Konzelman, Cary Solomon

obsada: Melissa Joan Hart, Jesse Metcalfe, Robin Givens, David A.R. White, Ray Wise

gatunek: dramat sądowy

CZY JEZUS BYŁ GRZECZNYM DZIECKIEM?



Czy Jezus Chrystus od początku wiedział, kim jest i co Go czeka tu, na ziemi, czy była to wiedza, która klarowała się powoli, w miarę dorastania i zdobywania kolejnych życiowych doświadczeń? Jak żyła Święta Rodzina? W jaki sposób Józef i Maryja wychowywali Jezusa, czy rozmawiali z Nim na temat Jego boskości? A wreszcie, jakim dzieckiem był mały Jezus, czy zawsze słuchał rodziców, czy miał przyjaciół?

Takie pytania postawili

przed sobą twórcy filmu „Młody Mesjasz”. Próżno szukać na nie odpowiedzi w Piśmie Świętym, gdzie mamy zaledwie jedną wzmiankę na temat dzieciństwa Jezusa. Dlatego też scenariusz filmu oparto na powieści Ann Rice oraz na apokryfach, czyli wczesnochrześcijańskich pismach, które nie zostały co prawda włączone do kanonu ksiąg świętych, ale nie są sprzeczne z Ewangelią.

Mamy tu więc małego Jezusa, który popada w konflikt z rówieśnikami, dyskutuje z rabinami, jest świadkiem masowych krzyżowań, dokonywanych przez Rzymian, znosi dręczenie przez Szatana, a także uzdrowia.

Opowiedziana historia ma oczywiście czysto hipotetyczne założenie, ale nie przeszkadza nam to zupełnie zastanowić się nad podstawową kwestią: dojrzewania do mądrego życia.

Ciekawą postacią jest bez wątpienia rzymski centurion, który niegdyś brał udział w „rzezi niewiniątek” na rozkaz Heroda, a obecnie, na polece-

nie jego syna, ma odszukać Małego Mesjasza.

Niewątpliwym atutem filmu są piękne zdjęcia oraz muzyka Johna Debneya, który może być znany większej rzeszy widzów z oprawy muzycznej „Pasji” M. Gibsona.

Dobrze, że moda na biblijne kino nie przemija, szkoda tylko, że godziny seansów nie pozwalają wszystkim chętnym widzom na ich obejrzenie - są to albo godziny poranne (10:10) albo późnowieczorne (19:30, 21:20). A szkoda, bo „Młodego Mesjasza” można spokojnie potraktować jako film rodzinny, przeznaczony także dla młodszej odbiorcy.

Agnieszka Czuryło-Budzińska

Tytuł: „Młody Mesjasz” („The Young Messiah”)

reżyser: Cyrus Nowrasteh

scenariusz: Betsy Giffen Nowrasteh

obsada: A. Greaves-Neal, S. Lazzaro, V. Walsh, F. Ireland, Ch. McKay

gatunek: dramat historyczno-religijny
produkcja: USA 2016

linynametry.pl

Liny na każde warunki!

Liny stalowe i nierdzewne

Liny jutowe

Liny tekstylne

DQ-PP Sp. z o.o.
ul. Milczańska 31D
71-011 Szczecin

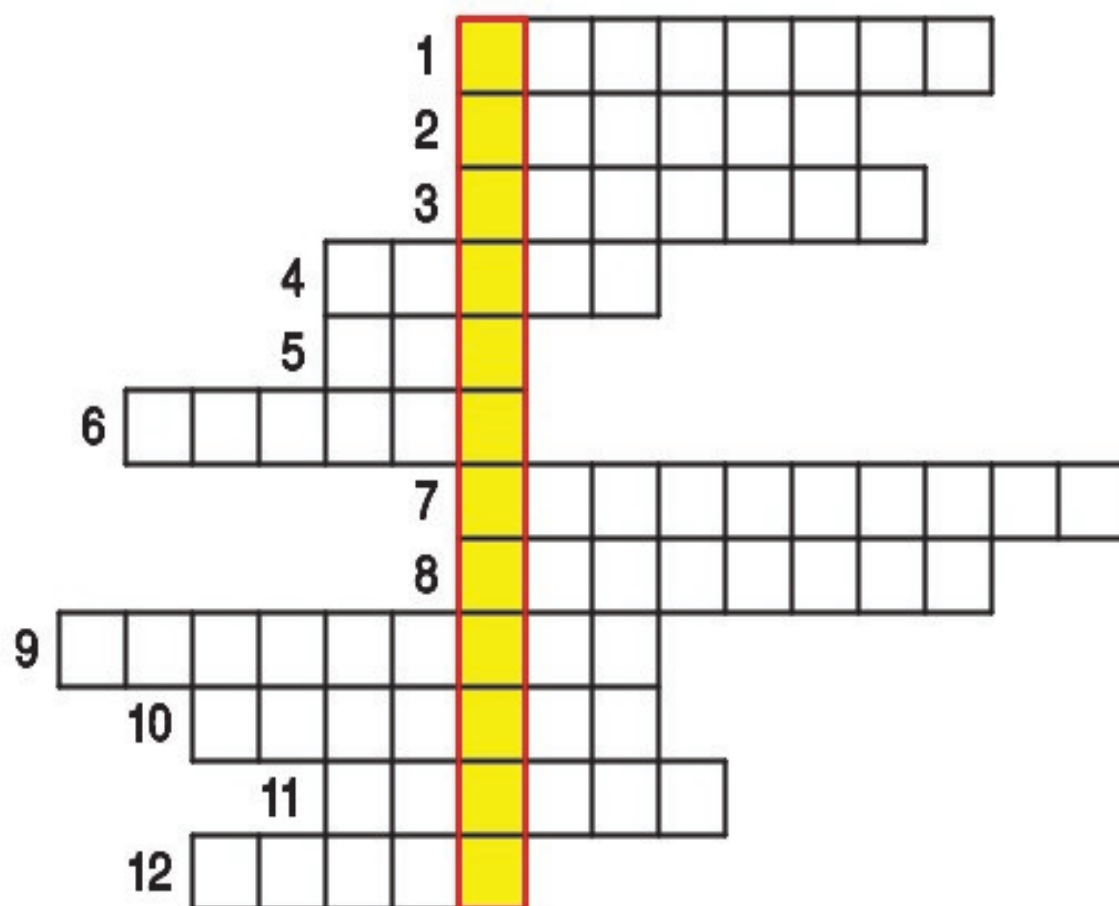
☎ 91 882 91 48
🌐 linynametry.pl
✉ info@linynametry.pl

Zadzwoń, zapytaj, zamów!
poniedziałek - piątek 8:00 - 16:00

Z tym kuponem zapłacisz mniej!

5% rabatu

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

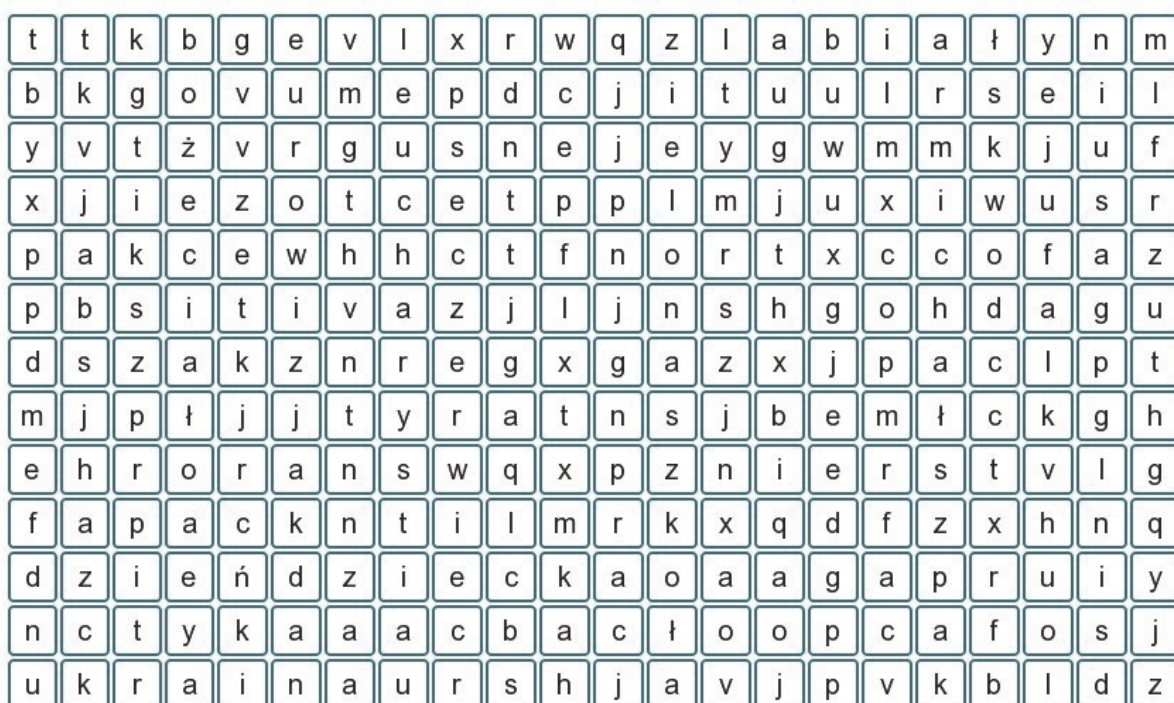


PODPowiedzi do krzyżówki:

1. Ostatni miesiąc roku szkolnego. 2. Imię autora „Quo vadis”. 3. Trwają dwa miesiące. 4. Wydawana przez artystów muzycznych. 5. Przeciwnieństwo psa. 6. Pisana w 3 klasie liceum. 7. Nazwa ciasta z jabłkami. 8. Z ocenami, prowadzony przez nauczycieli. 9. Największy konkurs muzyczny, w tym roku odbył się w Szwecji. 10. Zwycięzca Eurowizji 2016. 11. Pisany przez poetę. 12. Słynie z pierników.

Katarzyna Pawlik

WYKREŚLANKA



SŁOWA DO ODNALEZIENIA: Eurowizja, Ukraina, BożeCiało, Eucharystia, czerwiec, biały, MichałSzpak, DzieńDziecka, zielonaszkoła

Katarzyna Pawlik

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 19. (marzec 2016 r.)

1. jabłko 2. matematyka 3. zebra 4. zupa 5. słoik 6. mozaika 7. samolot 8. warszawa 9. marchewka 10. Tokio 11. mrówka 12. muzyka 13. czas 14. wachlarz 15. Watykan 16. kaktus 17. stół 18. Azja 19. lania 20. arystokrata 21. lalka 22. lakier 23. lekarz 24. modelka 25. ucho 26. jajko 27. aureola

HASŁO: JEZUS ZMARTWYCHWSTAŁ! ALLELUJA!

Za rozwiązania zadań z numeru 19. (marzec 2016 r.) **nagrody wylosowali:** Kacper Jańczak ze Stargardu, Martyna Sajko ze Świnoujścia, Allan Ormel z Płotów oraz Patryk Kisiel z Gorzowa Wielkopolskiego. Gratulujemy!

Nagrody wysyłamy pocztą.

Na rozwiązania zadań z poprzedniego numeru czekamy do 31 maja 2016 r. Rozwiązania z tego numeru przysyłajcie do końca czerwca. Pamiętajcie, żeby podać swój adres i wiek.

SZCZYPKA HUMORU

Niedzielną Msza św. w kościele. W momencie zbierania na tacę żona pyta męża:

- Masz drobne na tacę?

A mąż jej na to:

- Nie, mam całe 2 zł.

Rodzina siedzi przy stole. Mały Janek pyta się taty:

- Tatusiu, dlaczego ożeniłeś się z mamą?

Tata odkłada widelec i patrząc na żonę mówi:

- Widzisz, nawet dziecko tego nie rozumie...

Rozmawiają dwie koleżanki:

- Widziałas, jak Kaśka zbrzydła?

- No, aż miło popatrzeć.

Pani pyta uczniów w klasie:

- Jaka, waszym zdaniem, powinna być idealna szkoła?

Klasa zgodnym chórem:

- Zamknięta!

Nauczyciel oddaje Jasiowi klasówkę.

Zamiast oceny napisał: IDIOTA.

Jaś spojrzał na kartkę, potem na nauczyciela i mówi:

- Ale pan jest roztargniony. Miał pan wystawić ocenę, a nie się podpisywać.

Pani poprosiła uczniów, aby przez weekend każdy zrobił dwa dobre uczynki.

Igor napisał:

- W sobotę pojechałem do babci i babcia bardzo się ucieszyła. A w niedzielę wyjechałem od babci i babcia jeszcze bardziej się ucieszyła!

Mama do córki:

- Małgosiu, już późno - wstawaj.

- Nie, muszę dokończyć sen.

- Ale Małgosiu, przecież ty już nie śpisz!

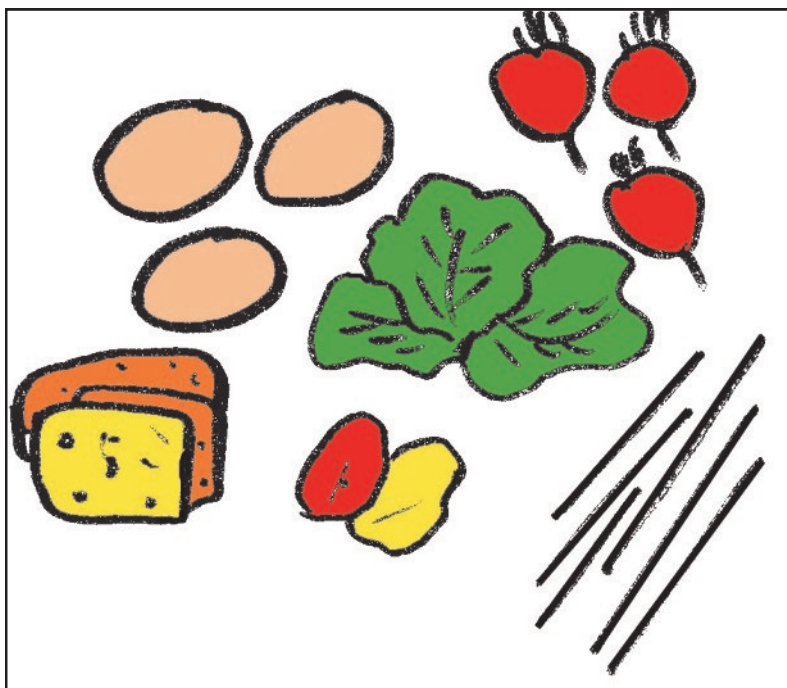
- Bo teraz są reklamy!

Tata do syna:

Synku, kiedy poprawisz jedynkę z matematyki?

- Nie wiem, nauczycielka nie wypuszcza dziennika z rąk.

SMACZNE PŁYWAJĄCE ŻAGŁÓWECZKI

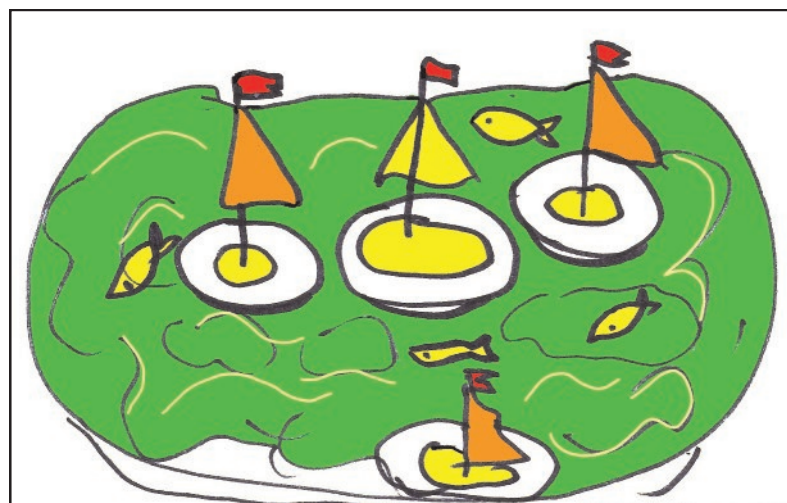


marańcowym kolorze)
6 wykałaczek
kawałek kolorowej papryki
(żółta, czerwona)
2-3 nieduże rzodkiewki
2-3 łyżeczki majonezu lub
serka homogenizowanego
(jeżeli dziecko nie lubi ma-
jonezu)

sól, ewentualnie pieprz

WYKONANIE:

Jajka gotujemy na twardo
(10 minut). Studzimy, obie-
ramy, kroimy na pół. Talerz
wykładamy porwaną na ka-
wałki sałatą, na tym układa-
my połówki jajek rozkrojoną



stroną do góry.

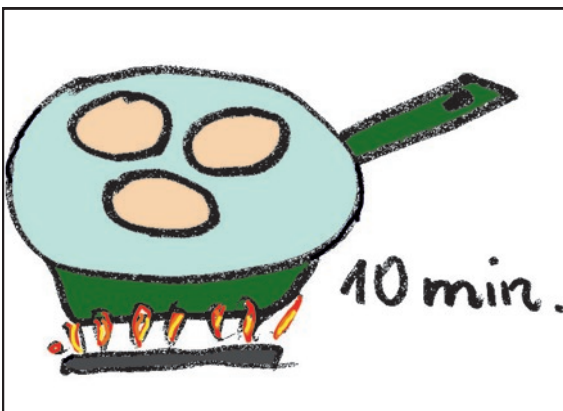
Z plastrów sera wycinamy
żagle (6 sztuk). Wykałaczki

to nasze
maszty, na
których
mocujemy
wycięte
żagle.
Maszty
z żaglami
wpinamy
w połówki
jajek. Te-

raz wycinamy z papryki lub
rzodkiewek chorągiewki.
Przymocowujemy je do
czubków masztów z żagla-
mi.

Z resztek sera wycinamy
rybki i rozkładamy je na sa-
lacie. Z majonezu lub serka
robimy pianę morską (tzn.
kilka kleksów na sałacie).
Lekko solimy lub nie.

Danie gotowe. Smacznego.



W naszym kąciку nie
może zabraknąć smacznych
i zdrowych, a zarazem po-
żywnych dań dla najmłod-
szych, bo już niedługo ich
święto...

SKŁADNIKI

NA JEDEN TALERZ:

3 jajka
2-3 liście sałaty
2-3 plastry żółtego sera
(jeden plaster może być bla-
dożółty, inne w bardziej in-
tensywnym lub wręcz po-

Oferujemy profesjonalne wycieraczki wejściowe

CSN
wycieraczki z klasą

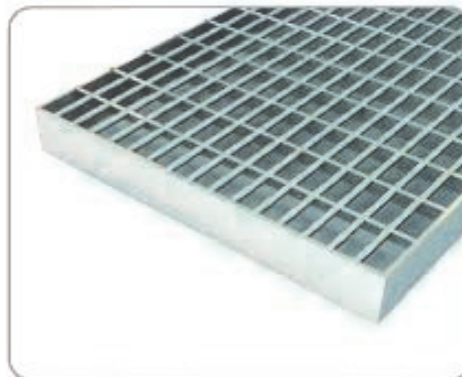
■ na każdy wymiar

■ do wnęki lub na posadzkę

■ do domu, biura, sklepu lub urzędu

Biuro handlowe:
ul. Pińska 4 d
71-043 Szczecin

Kupon rabatowy 5%



www.csn.pl

info@csn.pl

☎ 801 011 709

DWIE WIZJE POLSKI JACKA MALCZEWSKIEGO

Współcześnie bardzo często podejmuje się temat patriotyzmu i suwerenności Polski. Historia naszego narodu ukazuje nie tylko bogactwo wydarzeń, ale nade wszystko determinację przodków w walce o wolność i sprawiedliwość. U fundamentu Polskości leży nie tylko chrześcijaństwo, ale także głęboka świadomość tożsamości narodowej. Wśród wielu malarzy podejmujących zagadnienie trudnej historii naszego narodu w sposób szczególny wyróżnia się Jacek Malczewski (1854 – 1929). Jednym z jego najbardziej znanych dzieł jest obraz pt. *Hamlet polski. Portret Aleksandra Wielopolskiego*. Jak to często bywało u Malczewskiego, forma portretu staje się jedynie pretekstem do niezwyklej opowieści, zamyślenia nad kondycją polskiego patriotyzmu.

Głównym bohaterem obrazu jest Aleksander Wielopolski, często błędnie kojarzony z margrabią Aleksandrem Wielopolskim (1803 – 1877), członkiem rządu Królestwa Polskiego. Notabene, warto przypomnieć, że w latach 1832–1918 Królestwo Polskie było integralną częścią Rosji, co oznaczało, że każdy władca rosyjski nosił także tytuł króla Polski. Niestety, to nie margrabiego, znanego jako lawiranta między interesami ludności Polskiej a władcą rosyjskim, portretuje Malczewski, ale jego wnuka o takim samym imieniu i nazwisku. Nie zmienia to faktu, że czas, w jakim powstaje dzieło, jest bardzo trudny dla Polski. Portretowany ukazany został w stroju pasiatym, z pasem przeznaczonym na ładownicę. Jest ona jednak wypełniona



nie śmiercionośnymi nabożami, ale tubami z farbą. Może to sugerować, że główny bohater był malarzem amatorem. Zamyślony, wydaje się być poza światem, który go otacza, bawiąc się jedynie trzymanym w dłoniach kwiatem rumianku. Obrywając jego płatki, wydaje się wróżyć lub próbować dokonać jakiegoś wyboru.

I rzeczywiście, Aleksander Wielopolski znajduje się między dwiema kobietami, które są dwoma różnymi wizjami Polski. Po jego lewej stronie ukazana została stara siwiejąca kobieta, ubrana w ciemne, stare szaty z dłońmi skutymi kajdanami. Jest smutna, wątpliwa i przygnębiona. Jest ona ob-

razem Polski zniewolonej, wyniszczonej przez oprawców, ale i niedostrzegającej nadziei na jakąkolwiek zmianę. Na jej głowie widnieje drewniana korona poprzepłataną słomą, bowiem jej królowanie jest pozorne. Po drugiej stronie znajduje się półnaga, młoda kobieta, która właśnie zrywa łańcuch kajdan i wzywa z otwartymi ustami do powstania, do zwycięstwa. Jest ona obrazem Polski walczącej, silnej, odważnej i pełnej nadziei na odnowę po wielu latach niewoli. Ubrana jest w czerwono-białe szaty przypominające o kolorze narodowej flagi. Głowę ma przyozdobioną ludową chustą, czym wskazuje, że jej siłą jest wiara i siła tkwiąca w narodzie.

Obraz Malczewskie-

go jest zapytaniem o wybór między Polską *zgniecioną* wewnątrz, zgadzającą się na niewolę a Polską *zmarłych* wstania i wolności. Aleksander Wielopolski, niczym Hamlet, musi poszukać odpowiedzi. Szekspirowski Hamlet to postać rozdarta wewnątrz, szukająca prawdy o swojej historii. Hamlet Malczewskiego musi także odszukać w sobie odpowiedź na pytanie, jakiej Polski pragnie i szuka, i wreszcie, czy jest w stanie w pełnym szaleństwie miłości podążać nawet kosztem utraty życia za Polską wyzwoloną.

Malczewski nie zdradza odpowiedzi, jaką podejmuje Wielopolski. A może to zaniechanie i zastój cechujący nie tylko głównego bohate-

ra. Niewątpliwie malarz jest zaniepokojony o losy ukończonej ojczyzny i boi się niezdecydowania w postawie własnego narodu. Wydaje się, że dzieło Malczewskiego nie traci na wartości i teraz. Dziś, gdy znów rozmawiamy o suwerenności Polski, jej odnowie i sile wiary, znów potrzebny jest wybór... Jakiej Polski pragnę i za jaką się opowiadamy? Lewica czy prawica? Zniewolenie czy wolność... Czasami zastanawiam się, kto dzisiaj odpowiedziałby na wezwanie Polski zrywającej pęta niewoli. Kto byłby w stanie za nią oddać życie? Intelktualiści, politycy, a może... kibole?

ks. dr Mariusz Szajda